

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Czwartek, 31 maja 1877.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do zwrotu
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie wracają.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlötte. — W Frankfurt nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

Z powodu Święta uroczystego Dziennik ju-
tro nie wyjdzie.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną
prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiej-
scowych 3 marki 5 fenigów, dla miejscowych
2 marki 50 fenigów.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 30 maja.

Telegram petersburski przynosi nam dzisiaj spra-
wodanie półroczne o dotychczasowych działaniach ar-
mii rosyjskiej, które brzmi jak następuje: Doniesienia zobu-
dzących wojnę ogłaszane przez rząd, że mają korzyść,
że uspokajają ludność miast nadbrzeżnych morza Czarnego.
Co zdziałają torpedy i co zdziałają mogą w przy-
szłości jako broń zaczepna, pokazało się to przy wysa-
dzeniu w powietrze tureckiego monitora. Na to, że tu-
reckie okręty ostrzeliwały i niszczyły będą nadbrzeżne
wioski w Małej Azji, już dawno można się było przygo-
tować. Gdzie nadbrzeża tak daleko się rozciągają,
tam nie każdy punkt może być należycie broniący, —
zresztą działań naszych bynajmniej nie powstrzyma pu-
stoszenie rozmaitych miejscowości. My posuwamy się w
porządku ku Erzerum, które jak Kars i Batum pier-
wszym jest celem naszych operacji a w wykonaniu tego
planu nie powstrzymuje nas powstanie, które wywołał
Turcy między Czeczeńcami i w Abchazji. W niektórych
miejscach przywrócić już spokój a przeciwko Czerkie-
som, których flota turecka wysadziła na brzegi, wyru-
szyły kolumny nasze ruchome. Usiłowania tureckie,
ażeby podburzać ludność i tym paraliżować nasze dzia-
łania, mogłyby i nas zniechęcić do postępowania w ten sam
sposób nad Dunajem. Ale rząd rosyjski nie chce się
chwycić takich środków; cel, jaki sobie wytknął, rozpo-
czynając obecną wojnę, jest jasny a więc nie posługuje
się wszystkimi środkami. Dowodem tego, że kiedy
wszyscy w Serbii prą do wojny, on — rząd — usiłuje
Serbię powstrzymać od udziału czynnego. Niechaj Turcy
podburza Abchaz, jak chce, Rosya postępowania
swego nie zmienia.

Otoż takimi humanitarnymi zasadami przejęta Ro-
sya i w takim to duchu prowadzi wojnę, — a toby je-
szcze temu nie wierzył, że Rosya nie żywi bynajmniej pla-
nów zabobnych, ten niechaj czyta artykuł St. Pet. Wied.
Rosya — pisze pomieniony organ — przechodzi dzisiaj
bardzo krytyczną chwilę swego dziejowego żywota. Prze-
prowadzenie spadłej na Rosyę części wielkiego zadania
na Wschodzie spotyka w większej części Europy albo
nieprzyjawną podejrzliwość albo otwartą nieprzyjaźń. Już
od lat kilku Europa zachowuje się nieprzyjawnie wzglę-
dem polityki rosyjskiej, jak tylko jest mowa o rozwią-
zaniu wielkiego zadania wschodniego, z którym ściśle i
nierozdzielnie jest połączony dalszy przebieg ogólnolud-
zkiej i ogólnochrześcijańskiej kwestii: czy nieograniczony
despotyzm tej gromady muzułmańskich barbarzyńców
ma panować nad milionami chrześcijan, czy dzikie prawo

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacji jeneralnój

przełożył

G. J.....

TOM V.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10,
11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41,
43, 45, 55, 56, 57, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 76,
77, 78, 80, 81, 84, 85, 86, 87, 92, 93, 96, 97, 98, 99, 100,
102, 103, 104, 105, 112, 113, 114, 115, 116, 119 i 120.)

Śpiący podniósł prawicę i zakrył nią obie ręce zło-
żone na jego sercu a z ust uleciało mu słowo:

— O, córko moja!

A były to ręce Liwii.

Może niebawem dostrzeżę to śpiący po drzeniu tych
rąk bo otworzył oczy na chwilę i rzekł:

— Ah to Liwia!... dziękuję!

zawstydzona usunęła ręce z pod jego
bezpośrednio spoczęła na sercu, pod-
czasypiał błogo i nie zbudził się

asposobieniu niezwykle we-

sta. W chwili,

alienora telegram

wracać do domu

wyjechać.

rzekła Rafaela, gdy

to największa mogła

w trójkę „z dzia-

Islamu ma tryumfować nad ludzkim prawem chrześcia-
nizmu, czy Turcy ma dalej sztydzić z wszelkiego poje-
cia prawa, sprawiedliwości, ludzkości, czy na koniec pełen
nadziei i siły żywotni chrześcijański Wschód Europy
ma pozostać przykrym do gnijącego trupa państwa ota-
mańskiego itd. itd.

Ala poprzestajemy już na tych próbach stylis-
tycznych a zapisujemy, że i Grecja jak się zdaje,
wstąpi wkrótce na widownię. Telegramy, jakie ztamtąd
odbieramy, zapowiadające nowy zwrot, brzmią jak na-
stępuje:

Ateny, 28 maja. Po zagajeniu izby deputowa-
nych zażądała partya opozycyjna natychmiastowego wy-
boru marszałka. Wybrany p. Angierinos 71 głosami prze-
ciwko 42, którego proponowało stronnictwo dawniejszego
prezesa gabinetu Komunduros. W skutek tego oświad-
czył prezes gabinetu Deligeorgis, że podał się do dymisji.

Późniejszy telegram donosi też, że król zaważwał
p. Komunduros do utworzenia nowego gabinetu. Wia-
domość tę potwierdza Polit. Corresp., dodając, że
Komunduros podejmie się niewątpliwie tego zadania, ponie-
waż zapewnił sobie już pomoc wszystkich stronnictw o-
pozycyjnych. Przed pałacem królewskim i pomieszka-
niem admirała Kanaris zbierały się liczne tłumy, doma-
gające się wypowiedzenia wojny Turcy.

Z nadnaujskiego teatru wojny donoszą do wiedeń-
skiej Presse pod dniem wczorajszym, że ustał ogień
między Widyniem a Kalafatem. Kolej żelazna między
Tekulczem a Brailą przerwana w skutek wylewu rzek.
— Co do operacji wojennych armii księcia Michała, to
tylko nadmienić możemy, że tak według doniesień pe-
tersburskich jak carogrodzkich kusi się wojsko rosyjskie
nie tak o wzięcie Karsu jak o zdobycie Erzerum. Dla
tego też, jak pisał do Neue Fr. Presse, rozłożył
Mukhtar pasza około 30 tysięcy żołnierzy w wawozach
gór Kanli Dagh, Sophanli Dagh i pod Achadaba. Le-
we skrzydło armii tureckiej posuwa się ku Ardanuez i
Peneget, rezerwa lewego skrzydła znajduje się w Oli.

Czy manifestacye softów w Carogrodzie, przed któ-
rymi sułtan uciekł przebrany do Skutari, pociągną za
sobą rewolucyę pałacową i zrzućenie z tronu Abdul-Ha-
mida — trudno przewidzieć. To wszakże pewna, że nie
uspokoili się tam umysły, o czem świadczy następujący
telegram:

Carogrod, 29 maja. Odkryto spisek, który miał
na celu zrzucenie z tronu sułtana. Liczne przedsięwzięcie
aresztowania i znaleziono mnóstwo nagromadzonej broni.
Ci, którzy sprzyjają stronnictwu młodotureckiemu, opu-
szczają stolicę.

Jak widzimy, rządzi jeszcze w Carogrodzie gabinet
turecki — a nie szek-ul-islam.

We Francji toczy się dalej ów „Reinigungspro-
cess“ — jak słusznie nazywają pisma niemieckie to
nieustanne wypędzanie urzędników wyższych z dotych-
czasowych posad a nominowanie nowych w ich miejsce.
Dotychczas mianowano aż 69 nowych podprefektów i je-
neralnych sekretarzy i to dopiero w 24 departamentach.
Na tem naturalnie nie koniec; pisma zapowiadają już dal-
szą listę proskrypcyjną i podnoszą, że w ogóle 253
podprefektów i 80 jeneralnych sekretarzy opuści swoje
posady. Tylko 22 podprefektów i pięciu jeneralnych se-
kretarzy dozna łaski i pozostanie na urzędach. W ten
oto sposób chce rząd przekonać kraj, iż zamierza mu za-
pewnić pokój, porządek i dobrobyt!

Książę ojciec bardzo się ucieszył z tego pomysłu
córki.

— Tak jest, będziemy grali w trójkę.

— A moim partnerem będzie „dziadek“ — rzekła
Rafaela.

Na to wyrażenie książę westchnął. Nawet w we-
stchnieniu może być sarkazm. Książę chciał oczywiście
powiedzieć: „I ja obawiam się, że zamiast męża mieć
będziesz „dziadka“...“

— Ojczulek zaś będzie grał z Liwii.

Książę zmieszał karty, ale cała talia upadła mu na
ziemię.

Zakłopotanie księcia, które wycisnęło mu westchnie-
nie z piersi, w tej chwili było już niepotrzebne. Rafaela
nie miała już wyboru brat „dziadka“ albo nie brat.
Dostojny ojciec jego, książę Oktawian, już go uprowadził
na zawsze. Depesza skradzioną już wywarła skutek.
Zaręczyny będą uznane za niebyłe. Alienor już ma
widoki połączenia swojego herbu z innym herbem udiel-
no-książęcym; w jednym nimfa na wodach, w drugim
dziki człowiek; oboje z upragnieniem oczekują chwili —
żeby paść sobie w objęcia.

Gdy książę Etełwary upuścił karty, schyliła się po
nie najprzód Rafaela, na co Liwia naturalnie przystać
nie mogła i usiłowała je sama pobierać, na co znów
książę zezwolił nie chciał. A tak tedy w jednej chwili
wszyscy troje znaleźli się pod stołem, — sytuacja, z któ-
rą wszyscy troje serdecznie się uśmiali. Zazwyczaj by-
łoby to dla księcia nieroztropną śmiałością, schylać się
tak nisko; dziś nie czuł najmniejszego zawrotu w głowie.

Gra długo dziś trwała. Księcia bardzo to bawiło,
że wraz z Liwii wygrywa znaczne pieniądze od Rafaeli
i jej dziadka.

Nakoniec sama Rafaela musiała przypomnieć ojcu,
że czas pomyśleć o spoczynku nocnym.

Gdy się rozchodzili, Rafaela ścisnęła i całowała ojca
bardzo serdecznie; tak samo pożegnała i Liwii.

Nazajutrz zbudziła Rafaela Liwii bardzo rano.

Księżna w ogóle miała zwać rano wstawać; gdy
szary dzionek zaświtał, zerwała się z łóżka, zarzuciła
toaletę poranną i pojechała z Liwii do parku. Tu był
staw z wodą ustawicznie ciepłą od źródeł mineralnych,
które tu spływały. W stawie tym zwykły były kąpać
się, pływać z pół godziny na wyścigi, pluskać się a potem
pieszo wracały do domu.

— Trzeba nam skorzystać jeszcze z tej piędi czasu,

* Wiadomo czytelnikom naszym, iż
przed paru miesiącami ks. Przynicznyński z Byto-
mia poruszył potrzebę wydania elementarza dla dzieci
ludu polskiego na Szląsku i odwołał się jednocześnie do
społeczeństwa naszego o fundusz pieniężny na wydawni-
ctwo rzeczono elementarza. Uznając pożyteczność po-
wyższego elementarza, chętnie ofiarowaliśmy pośredni-
ctwo nasze w przyjmowaniu datków na zamierzone wy-
dawnictwo. Jakoż do tej chwili nadesłano na cel po-
wyższy na ręce nasze marek 472 fen. 84, które u nas pozo-
stają. Teraz donoszą nam, iż sprawa ta mimo szczu-
płego funduszu, jaki na nią dotąd wpłynął, nie tylko
nie została zaniechana, lecz przeciwnie weszła na drogę,
na której, jak przekonani jesteśmy, pomyślnie do skutku
doprowadzona będzie. Ks. Przynicznyński bowiem, jak
się dowiadujemy z urzędowego źródła, porozumiał się
z tutejszą dyrekcyą Towarzystwa oświaty ludow-
wej i sprawę wydawnictwa elementarza polskiego dla
dzieci ludu polskiego na Szląsku zupełnie i całkowicie
oddał w jej ręce. W skutek tego dyrekcyą Towarzystwa
oświaty ludowej ustanowi komisję z osób kompetent-
nych, które ułożą rzeczony elementarz, a po ułoże-
niu natychmiast zajmie się jego wydaniem. Co do
nas, przekonani jesteśmy, że postąpimy w myśl ofia-
rowców, gdy złożony u nas fundusz dyrekcyi Towar-
zystwa oświaty ludowej, skoro wydawnictwo rozpoczętę
będzie, oddamy. Nie wielka to przecież kwota i na
cel powyższy wcale nie wystarczająca; a nie wystarczają-
ca nawet z tem, co wprost na ręce ks. Przynicznyńskiego
złożonem zostało. Ale sądzimy, że społeczeństwo nasze
dalszego poparcia swego dziełu temu nie odmówi i chę-
tnie z dalszemi datkami na tyle pożyteczną sprawę po-
spieszy. Sprawa więc ta, skoro zajęła się nią dyrekcyą
Tow. oświaty ludowej, ma za sobą zupełną rękojmią, że
i dobrze wykonaną i do skutku doprowadzoną będzie.
Co do nas dalsze nasze pośrednictwo w niej chętnie
ofiarujemy.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował wyższego radcę regencyjnego i dyrygenta
wydziału Solger w Merseburgu radcą wyższego sądu admi-
nistracyjnego.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Toruń, 27 maja.

(Hiacenty Jackowski t. — Czynności Towarzystwa Nau-
kowego.)

(+ g.) Bolesna bardzo wiadomość przebiega dziś
całe Prusy Zachodnie a niewątpliwie znajdzie żywe współ-
czucie i w dalszych prowincjach polskich. Umarł wzo-
raj w dziedzicznym Jabłowie Hiacenty Jacko-
wski, nestor naszego obywatelstwa, niezmordowany do
ostatniej chwili życia pracownik na niwie narodowej, iście
zasłużony syn ojczyzny. Wypadek ten, stanowiący do-
tkliwą dla nas stratę, we wielki wyłom w kolumnie na-
szej kresowej zamścił wszystkie serca, przywodziąc oraz
myśl, że przerzedzają się szeregi bojowników naszych a

która mi pozostaje — rzekła Rafaela tego poranku do
Liwii — bo i tak już nie wiele mojej zabawy.

Wracając ku domowi, spotkały się z księciem. —
Zazwyczaj książę nad rankiem dopiero zasypiał a ztąd
późno wstawał. Dziś niezmiernie się ucieszył, że mógł
przypatrywać się wschodowi słońca i rosie na trawkach.

— Cóż to, ojczulku, już na nogach?

— Spałem dziś wybornie, ztąd wcześniej wstać
mogłem.

— I nie mogąc doczekać się naszego powrotu, wy-
szedłeś naprzeciwko nam.

— Tak jest.

— Ale pan doktor jakże się zdziwi, gdy cię nie
zastanie już w pokoju! O gdybym mogła mu dać już
emeryturę!

— Moja córko kochana, on i tak niezadługo będzie
miał spokój zemną.

— Ach, ojczulku!... nie mów tak! To mi się nie
podoba.

Tegoż poranka po śniadaniu Rafaela objęła Liwii
za szyję i zaprowadziła do swego pokoju; tu kazała jej
usiąść na kanapie.

— Tak... A teraz patrz na mnie a nie śmieć się...
Mam coś bardzo ważnego pomówić z tobą. Ale przede-
wszystkiem nie mów mi już „księżno“.

— Dobrze... a więc „mamo“.

— Cóż znowu... „mamo“!... Nie jesteś przecie
dzieckiem; jesteś dorosłą panną na wydaniu a ja ciebie
chcę wydać za męża.

— Ach!...

— Tylko mi nie strój minki tak dziecinnej, bo ru-
nąłby cały mój projekt. Gdybyś ty się śmiała, ja byłam
bardzo smutna... — Czy wierzysz mi, że cię
kocham?

— O księżno, nigdy nie wątpiłam.

— Znow „księżno“!

— A więc droga „droga panno Rafaelo“!

— Tylko opuść jeszcze „panno“ a będzie dobrze...

Powiedz mi tedy, jak ciebie kocham?

— Jak siostrę.

— To nie dosyć; kocham cię więcej... Kocham

cię jak matkę!... Liwio!... ja... ja ciebie chcę

zrobić moją matką!...

— Księżno!...

— Nazywaj mnie po imieniu... Daj ci ojca mo-
jego!...

nowi, młodzi, jakoś nie stają w ich miejsce. Zanim
czas będzie do obszerniej wzmianki o życiu zmarłego,
kończąc ten pierwszy wyraz powszechnego żalu przejmują-
cym cały nasz ogół: „Cześć nie wygasa jego pa-
mięci!“

W uzupełnieniu poprzedniego listu o walnem ze-
braniu Towarzystwa naukowego podaję dziś obraz tre-
ściowy czynności tej instytucji, w tej postaci, jak ją na
zgromadzeniu zaprodukowano. Wice najprzód ze spra-
wodania ogólnego pana prezesa, pomijając wyczerpie-
nie odbytych posiedzeń, przytaczam to przedewszystkiem, że
Towarzystwo zawiązało stosunki z licznymi instytucjami
naukowymi w kraju i za granicą, przyczem z przy-
ciśnięciem zaznaczam, że najbliższe nam Towarzystwo
przyjaciół nauk poznańskie dotąd nie raczyło
nawet choćby słówkiem odpowiedzieć na od-
nośną propozycję. *) Następnie uwiadomił pan przewodni-
czący, że zarząd poczynił piśmienne zaproszenia do wy-
bitniejszych osobistości w kraju, zapraszając je na człon-
ków dobroczynców, oraz podał do wiadomości zmian
sekretarza ogólnego, ponieważ były sekretarz dr. Ka-
sinowski wystąpił z powodu powołania go do służby
wojskowej. Obecnie jest sekretarzem jenerałnym p. dr.
Leopold Różycki w Toruniu.

Sprawozdania poszczególnych wydziałów, odczytane
na zebraniu, brzmią dosłownie:

Wydział teologiczny:

Wydział utworzył się dnia 23 grudnia r. 1875. Członków
na samym wstępie zgłosiło się 11, obecnie liczba ich przecho-
dzi 20.

Działalność Wydziału objawia się w dwojakim kierunku:

1. Członkowie czytają najważniejsze czasopiśma treści teo-
logicznej: Wygodnik katolicki, Przegląd lwow-
ski, Wiadomości kościelne i Pastor bonus.
2. Co miesiąc zazwyczaj zbierają się na posiedzenia z od-
czytami. Dotąd zwyczajnych posiedzeń odbyło 11; na
nich czytano następujące rozprawy:
a) O sposobie przechodzenia grzechu pierworodnego (2
odczyty)
b) O przedstąpieniu dusz według teorii Platona.
c) O obcowaniu Boga z ludźmi.
d) O duszy.
e) Początki dyceyji pomorskich (2 odcz.).
f) Fundacye najdawniejszych kościołów w dyceyji ku-
jawsko-pomorskiej (3 odczyty).
g) Założenie dyceyji chełmińskiej.

Wydział lekarsko-przyrodniczy zdał
sprawę w następujący sposób:

Wydział lekarsko-przyrodniczy składał się w ciągu 1876
roku z 19 członków. Ponieważ jeden członek wystąpił a jeden
do przyjęcia się zgłosił, zatem pozostaje ilość członków w bie-
żącym roku taż sama. Są widoki, że Wydział wkrótce zna-
cznie się pomnoży w skutek osiedlenia się kilku młodych le-
karzy Polaków w naszej okolicy.

Do kasy Wydziału wpłynęło 75 marek
Wydatki wynosiły 74.56 „

pozostaje w kasie 0.44 marek

Z pism fachowych abonował Wydział 4: 1) Gazeta le-
karska, 2) Przegląd lekarski, 3) Kosmos i 4) Prze-
gląd postępu nauk lekarskich.

Biblioteka składa się z 18 tomów po większej części bro-
szur treści balneologicznej, darowanych Wydziałowi przez dr.
Zieleniewskiego z Krynic.

Posiedzeń odbyło się w ciągu roku ubiegłego 2: jedno
w Tozowie a drugie w Pelpinie; trzecia, które miało się odbyć
w dzień walnego zebrania Tow. Nauk. w Toruniu zostało dla
braku czasu odroczone. Na pierwszym zebraniu mówili p. dr.
Rydygier: „O wartości w medycynie kwasu salicylowego i te-
goż związków chemicznych“, na drugim odczytał p. dr. Ry-
dygier pracę swą: „O zdrojach ojczystych i stosunku ich do
zagranicznych.“ Po obudwóch rozprawach wywiązała się zwa-
wa dyskusya.

*) Wątpimy, aby tak było. (Rzyp. Red. Dzien. Pozn.)

Liwia, jak gdyby piorunem rażona, odeszła niemal
od przytomności.

— Nie zrozumiałaś mię pewnie? — ciągnęła dalej
Rafaela. — Ja chcę, żebyś była żoną ojca mego...
Dla czego patrzysz na mnie wzrokiem tak przerażonym?
Czyż to ten pomysł tak powrotny? Stuchajno... ojciec
ma lat pięćdziesiąt, ty dwadzieścia; mogłabyś być jego
córka, jak ja nią jestem. Ja mogłabym człowieka takiego,
jak on, kochać jako męża z wszystkich sił: ale wszakże
nie miłości po tobie żądam dla niego, lecz tylko współ-
czucia. Wszyscy wiedzą, sam ojciec wie, co orzekli le-
karze. Umiejętność lekarska na śmierć go skazała. Orze-
czenie mówi: Przy normalnym przebiegu rzeczy pożyje
rok jeszcze, przy bardzo troskliwej pieczołowitości może
i dwa; natomiast wszelkie silniejsze rozdrażnienie, wszel-
kie wzruszenie zabić go może w kilku godzinach. Czyż
tedy mogę myśleć o czem innem jak o zachowaniu go
przy życiu? Tyś święta. Matka chciała cię zrobić kse-
nią zakonu dziewic pobożnych. Ja o czem innem pomy-
ślałam; ja myślę o małżeństwie dla ciebie na wzór mał-
żeństwa — świętego Józefa... o związku opartym na
wzajemnym szacunku. Ty znasz dlań poszanowanie, on
ciebie kocha. Wszakże dotychczas także stanowiliśmy
jedną rodzinę. A czyż nie mogłoby się stać, że twoja
troskliwość pieściłaby wróciłaby mu życie? Nie byłoby
to zaprawdę cud. Bo, mój ty Boże, czyż serce kocha-
jące nie mogłoby uleczyć serca cierpiącego? O, doświad-
czyłabyś wtedy, jak to serca przepełnione miłością, i nie
zamieniałybyś go na serce młodzieńca żadnego, choćby nie
wiem, — jak starał się tobie przypodobać. O, gdyby
raz jeszcze mógł zostać szczęśliwym!... szczęśliwym przez
ciebie! Gdyby zbudzona w nim na nowo wesołość od-
młodziła mu pigłne rysy twarzy! Gdyby losy, które
mu dotychczas odmawiały szczęśliwości, zachowały ją
były dla niego na te ostatnie lata życia!... Ale nie
żądajmy od niebios wszystkiego naraz. Mnie przynębia
myśl, że mam go opuścić, że mam pozostawić go osa-
motnionego i bez miłości w tych pustkach żywota. On
żywy duszy się nie poskarży, co czuje, jak i nie prze-
chwała się tem, co czyni. Całe życie jego jest ustawi-
czną pracą dla dobra ojczyzny, dobra publicznego, ludz-
kości, ale nikt nie spisuje z tego pamiętników. O pracy
żywota jego świadczą nie czyny pełne sławy, ale wszy-
stkie owe wypadki nieszczęśliwe, które za jego przyczyną
ominęły tych, którym zagrażały. Ile nieszczęść odwró-
ciła cicha, rozsądna działalność jego od kraju, ile cio-
sów zabójczych odparł, czyniąc z własnej osoby tarcz

Wydział historyczny i archeologiczny przedłożył takie sprawozdanie.

Wydział odbył dwa posiedzenia; pierwsze konstytuujące się, pod dnem 21 lutego r. 1876 w Toruniu w hotelu pod Trzema Koronami; drugie już w lokalu Towarzystwa pod dnem 17 maja r. 1876.

Na posiedzeniu pierwszym wybrano w skład zarządu wydziału: p. Zygmunta Działowskiego na prezesa, ks. prof. Kujotę na wiceprezesa, p. dr. Komierowskiego na sekretarza.

Wszystcy trzej powyżsi wymienieni przyjęli wybór i pełnią do tej chwili swoje obowiązki.

Myśli wydziału na tem posiedzeniu ogólnie podniesionej, by w początkach istnienia wydziału porządek dzienny posiedzeń odczyty jako i informacje „przypadkowe” członków tworzyły, i na drugim posiedzeniu ściślej nie zakreślono. Propozycje bowiem, które w tym celu na temże posiedzeniu podniesiono: jakoby najpraktyczniej należało zachować porządek w historycznych i archeologicznych pracach wydziału, przekonanie tymczasowe wywołały, że ciału liczącemu tylko na dobrą wolę członków, tej w niczem ograniczać nie może, a raczej z tego umiejętności korzystać mu wypada, co ta dobra wola na posiedzeniu jego przyniesie.

Zgodzono się zaś na to, aby przedewszystkiem zajmować się historią i geografią Prus Zachodnich. By więc w tym kierunku systematycznie postępować, poruszone kwestyę potrzeby zbierania wiadomości o dokumentach historycznych, bądź to w posiadaniu członków, bądź to w miejscach dla nich przystępnych dotąd się przechowujących.

Na propozycję tę zgodzono się i ks. prof. Kujot wygotował odpowiedni szemat do opisanie takich dokumentów, który wydrukowany w licznych egzemplarzach i rozesyłany na prowincyę nie tylko wielu pracownikom w tym kierunku nam zjednając, ale też i podstawę do wypracowania dyplomatury utworzył.

Nie mniej i w dziedzinie archeologii odczyt p. Ossowskiego „o potrzebie robót archeologicznych w Prusach Zachodnich i o kierunku onych,” uznając żywe potrzeby wywołał, informacja w wymienionym odczytzie ujętą drukiem ogłosił i takową w dołączeniu szematu odpowiedniego do użycia w celu zasilania praw wydziałowych rozesłał.

Szereg licznych okazów dzieł archeologicznych naszego muzeum dzisiaj zaprezentował — oto rezultat zabiegów i starań w tej dziedzinie nauk przez wydział podjętych, których jednakowoż główną część troskliwość p. Ossowskiego i ofiarności prezesa Działowskiego się należy.

Trudno na tem miejscu czynności na całą przestrzeń prowincyi naszej się rozciągającej w licznych pracach w dziedzinie historii i archeologii, statystyki, wyrazu: „Szczęść Boże i nadal!” nie udzielić.

Z dostarczonych nam już po dziś dzień prac wydziału korzystać, porządek dzienny ostatniego posiedzenia teraz też wypełnił. I tak staliśmy odczyt p. Gustawa Zielińskiego z Skępego „O ziemi dobrzyńskiej.” Część tej pracy była wydrukowana w „Bibliotece Warszawskiej,” — dalszego ciągu autor sam ustnie nam raczył udzielić.

Dalej udzielił nam wiceprezes nasz cennych wiadomości o ósmym tomie Consistorii Camenensis przez niego samego zebranych.

Objaśnienia i przedstawienie przedmiotów bronzowych i żelaznych znajdujących się w urnach nie mniej i tychże samych pana Beyera wdzięczność członków wydziału szanownemu gościowi na posiedzenie nasze przybliżyć zjadł.

Zakończając na tem ten obraz naszych czynności zeszlono, wypadła nadmienić, że Akademii Krakowskiej, Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Towarzystwu archeologicznemu w Łwowie wiadomości o naszych usiłowaniach, naukowe badania mających na celu, nadesłaliśmy.

Wreszcie sprawozdanie kasowe przedstawia się jak następuje:

Członków jest 139. Powinno było wpłynąć na rok 1876 regularnych składek, które 10 marek od członka wynoszą, 1390 m., tymczasem wpłynęło tylko 850 m., zalega 540. Kasyer użył sposobu statutuami przepisanego i ściągając zaległości przez zaliczkę pocztową; zrobiliśmy przecież to smutne doświadczenie, że 5 członków listu nie przyjęło, zaprzestał, nie chcąc kasy narażać na koszt. Nadzwyczajnych składek było 222,20 m., tak iż razem dochód Towarzystwa wynosił 1072,20 m. Do tego przychodzi jeszcze dar głównego dobroczyńcy Towarzystwa p. Zygmunta Działowskiego, który przez trzy lata po 300 marek płacił się ofiarował. Kwota ta dotąd jeszcze nie ściągnięta. Datki nadzwyczajne w kwotę 222,20 m. mają swoje osobne i wyłączone przeznaczenie, gdyż w myśl ofiarodawców użyte być mogą tylko na wydawnictwo Roczników Towarzystwa. Rozchód wynosił w roku 1876: na portorye 12,25 m., na komorne 88 m., na druki 88,25 m., na opał 63,30 m., razem 251,80 m., tak iż z regularnych wpływów z r. 1876 pozostało w kasie 598,20 m., a razem z funduszem na Roczniki 820,20 m.

Z łona zebrania wysadzono zaraz komisją do zrewidowania rachunków i kasy, która dopełniwszy tego, — wniosła następnie o pokwitowanie kasyera, co też zebranie uczyniło.

Sprawozdanie kasowe dało powód do ustalenia dwóch punktów. Statuta nie określają wyraźnie, odkąd liczyć się ma rok obrachunkowy Towarzystwa. Ustanowiono więc, że rok kalendarzowy ma być dla Towarzystwa rokiem obrachunkowym, z czego też płynie, ponieważ usta-

wy znają tylko składkę całoroczną, że wstępujący do Towarzystwa płacić obowiązani za cały rok kalendarzowy, w którym przyjęci zostali.

Po sprawozdaniu z kasy uchwalono, jak już pisałem, wydawnictwo Roczników. Dziś nadmienię jeszcze, że co do składu komisji redakcyjnej dla Roczników przyjęto następujący wniosek dr. Komierowskiego:

„Walne zebranie poleca wydziałowi wybór po dwóch członków, którzy z wszystkimi wydziałami razem tworzą komisję redakcyjną dla Roczników. W komisji tej przewodniczy prezes Towarzystwa.”

Z tem się załatwiwszy, przyjęto na członków Towarzystwa pp. dr. Lisewskiego z Chełmży i Józefa Gajewskiego, oraz Bernarda Rogalińskiego z Torunia.

W końcu wysłuchano referatów naukowych p. Ossowskiego, o czem zrobiliśmy już wzmiankę pod rubryką wiadomości poczynnych a co, być może, jeśli wam miejscę pozwoli, opiszę następną razą.

Z Wiśniowca, 28 maja.

(Pamiętki Wiśniowca. — Wołanie o ich ratunek.)

(F. M. E.) Was, który znacie historią swojego kraju, i was, którzy, profanując świątynię pierwszorzędnej nauki, gwałcąc uczucia wrodzone, nie znacie jej... wszystkich zapraszam do odwiecznej siedziby królów i bohaterów, do zamku kniaziów na Wiśniowcu. Oto cały szereg sal, a w nich diwino patrzą kilkowiekowe postacie w szatach długich lub w rycerskiej stali, wspaniałe, groźne a serdeczne jak przeszłość, którzy byli dziećmi: to króle, biskupi, to sumiasto-wase hetmany, wojewody, senatorzy, to pierwsze kraju syny, krew z krwi matron dawnych szlachetnej cnoty i męstwa. Niech miłośnicy i znawcy tradycyi narodowych ocenią według całego dla nas znaczenia takie portretowe zabytki tego zamku; niech promień światła spływa tu na innych; niech uczyć się na tych pamiątkach ceni historyę kraju i staną się, jak ów wielki duchem Jeremi, kniaź na Wiśniowcu, czynami dowodzący prawdy skargi swojej: „Calamitas patriae — lamentatio Hieremiae.”

Wzywam jeszcze, póki czas, póki ten zamek stoi, — widzieć je po raz ostatni tu, gdzie żyli Wiśniowiecy, i rozmiłowywać się w nich, drogich, nie dopuścić do profanacji w przewidywanych żydowskich rękach, nabyć i wywieźć do innych pozostałych skarbnic kraju. Bo, po-wiadam, kręty Horyń Wiśniowca wód swych jeszcze nie uniesie do morza, — a nie pozostanie tu kamień na kamieniu.

Lecz nadaremno od tyłu dni i miesięcy wzywam, proszę... Nikt nie słucha... widocznie i serca nawet głuchną. Na zamku kniaziów — po kądzieli z krwi Jagiellonów i Olgiardów — chlubnie i daleko znanych kiedyś purpurą krwi i koron a dziś wygasłych, śpiących w mogiłach, co dzień prawie widno plądrujących żydów, często Niemców, niekiedy Rosyan, nawet Francuzów i Anglików, — ale Polaków... mógłbym powiedzieć, nigdy... jeśli by nie jedynie wysłańcy z zakładu Imienia Ossolińskich, jeśli by nie szlachetny Wołyńnianin, hrabia Bniń... i nie dwaj jacyś goście z Warszawy. Więcej nikogo nie było. Wprawdzie wszyscy krzyczą a zajeżdż tu sami nie chcą i nie dbają, że jeżeli i w ciągu ostatniego miesiąca nie znajdzie się ani jednej duszy w narodzie naszym z magnatów naszych, którzy by bardzo nie wielki pieniąż nie wykupiła istnych narodowo-pamiątkowych skarbów Wiśniowca, — wszystko tu rozbiór Niemcy i żydzi dla swoich muzeów i afery... a wtedy jeszcze groźniejszy krzyk się znów podniesie, bo też nie pociąga za sobą żadnych ofiar, nie nie kosztuje. Doprawdy, dwóch rzeczy czynnie nie żałujemy: oczęstych skarbów... i garść naszego...

Czyliż rzeczywiście są w Wiśniowcu skarby cenne pamiątkowe, gdy niedawno jeszcze dokonywały się tu zniszczenia przez hr. Miszczyńskich i ks. Abemelakową? — Ciekawych odsyłam do pracy mojej podanej do warszawskich Kłósów, która właśnie obszerniej traktuje ten przedmiot ze stanowiska badań archeologii krajowej i sztuki w ogóle. Tu zaś dodam, że ci pierwsi niszczyciele wywieźli z tam bogactwo pieniężne i sztuki, zostawiając nietkniętą prawie bogactwo sercowe starożytności... a ostatni hr. Plater nie nie wywieźli; obecny zaś właściciel, Rosyanin, p. Polli, stanowczo postanowił wyprzedać całą ruchomość pałacu wiśniowieckiego jak najprędzej w celu obrócenia go na cukrownię lub żołnierskie koszarzy.

Wielki książę litewski Witold, król Zygmunt I, Jan III, Sasi, Poniatowski, niepospolita galeria portre-

walkę, może jej zwierzyć się z miłości swój? A Liwia w tej chwili jeszcze uważa Rafaela za swoją rywalkę.

— Myślałam sobie — ciągnęła dalej Rafaela — że mam w tobie istotę, jaką nie łatwo znaleźć, chyba ze spadaby z samego nieba, bo mogłabym rzeczyć za każdą myśl twoją od pierwszej młodości. W tobie widzę kobietę, która dotychczas także do rodziny należała i którą ojciec polubił, pokochał. Gdyś była niegrzeczna, ojciec mawiał mi: „Patrz, jak grzeczna jest Liwia!” On ciebie kocha. Gdyś objawiła mu myśl moją, ucałował mnie za nią i rzekł: „Masz słusność. Bo wszakże zmieniliby się tylko jej tytuł. Świat uważałby mnie za jej męża, a wszakże nie przestałbym być jej ojcem. Zresztą nie długo dźwigałaby to brzemień. W najpiękniejszym wieku dziewczęcości swój byłaby wolna. Pytanie tylko, czy nie wiąże jej jakieś wspomnienie szczęśliwe.”

Liwi szumiało w głowie; cały świat zataczał się na oko jej.

— Nie mów nic. Nie marszcz brwi. Nie rozmyślaj, co masz odpowiedzieć. Znam wszystkie wątpliwości twoje. Wszakże ja walczę z niemi od wielu miesięcy. Patrz... te listy, które rozpisałem do całego pokrewieństwa naszego, i czytaj odpowiedzi. Zapewniłam się z góry, co pomyślał sobie inni, gdy ojciec pojmie wychowanie swą w małżeństwo. Czytaj, co odpowiadano. Wiedzą, co o tobie sądzą. Szczęry, nieklamany szacunek gotów przyjąć się do wysokich sfer arystokracji rodowej. „Wysoka szlachta węgierska zna tylko przedział w obec nieszlachetnego żywota w przeszłości” — mówi jedno z tych pism. Inne przytacza przykłady zachęcające do naśladowania. Kilka dam z pokrewieństwa naszego widywała sama w czasach ostatnich w czasach domu — one tu były na ogledzinach, a ty nie spostrzegłaś się na tem, że przybyły wydać sąd o tobie. Wszystkie cię polubiły i winowały mi szczęśliwego pomysłu. Na sam ostatek zawiadomiłam Nornensteinów. Przedewszystkiem przywiózł nam Alienor odpowiedź ojca swego. Dumny Prac z Nornensteinu na Nornensteinie z chęcią gotów uchylić czoła z szacunkiem przed szlachetnością serca; książkę Oktawian pragnie, abym wzięła już błogosławieństwo drugiej matki — twoje błogosławieństwo — gdy z synem jej pójdę do ołtarza.

Liwi silnie zasumiało w głowie, zaćmiło się w oczach, bez zmysłów zsunęła się z sofy na ziemię.

Odzyskawszy przytomność, znalazła się w łóżku w swoim pokoju; Rafaela i lekarz stali nad nią.

tów ks. Wiśniowieckich z hospodarem Dymitrem, bohaterem Jeremim, królem Michałem, galeria wygasłych Tarłów, Dymitr carewicz, niesłusznie zwany Samozwańcem (Kostomarów) i caryca Maryna Miszczyńska w strojach koronacyjnych, sławni rycerze i pierwszorzędnie postacie historyczne z rodu Radziwiłłów, Lubomirskich, Czartoryskich, Zamojskich, Potockich, Miszczyńskich, etc. etc. — toż przecie około sta portretów oryginalnych nieoszacowanej wartości! — prócz wielu innych. Kilka znakomitych obrazów historyczno-archeologicznych polskich, — jak na przykład niepospolita homeryczna satyra wieku: „Rokosz albo Facies Reipublicae sub Regimine Sigismundi III. anno 1606 pod Sandomierzem,” obrazowy plan bitwy pod Chocimem, poświęcony laureatowi Sobieskiemu, lub „Campus electoralis” w chwili obrania królem Stanisława Augusta. — Około czterdziestu obrazów rzeczywistej sztuki w oryginałach i kopiach pędza pierwszych szkół i mistrzów; można się tu spotkać z imionami Veroneza, Van-Dycka, Rubensa (?), Holbeina, Verneta, Dawida, a także Bacciarellego, Rozalba, Tokarskiego, Rodakowskiego, Kostrzewskiego i innych. Malowidła chińskie szkoły francuskiej z pocz. XVIII w., kilkanaście dzieł dęta z karraryjskiego marmuru w statuach i popiersiach z kilkoma wydatnie pięknymi utworami (Sobieski, Bachantka). Cudne atlasowe obicia dwóch salonów z staroswiecką piękną kobiecą robotą, ocenione na kilkanaście tysięcy rubli, mnóstwo mebli pięknych a starożytnych, poczynając z połowy XVII w., luster, kryształów, porcelany, brązów, z których tylko za jedne 24 kandelabry ścienne z czasów Ludwika XV. pełnomocnik Rotszyld dawał 10,000 rub., etc. etc. sanie Maryny Miszczyńcowej, karosa królewskiego złożona pani Zamojskiej z Poniatowskich, etc. etc. — wszystko to sprzedaje się razem za 60,000 rubli!... Znakomita zaś biblioteka o 20,000 rzadkich dzieł za 25,000 r., co gdyby nabywcy na całość nie znalazło się, za tygodni kilka nastąpi najwięcej znieważająca przybytek pamiątek i najwięcej dla nich zgubna sprzedaż częściowa...

Miałby być głos mój być głosem wołającego na puszczy nawet i w staręj Polonii Poznania i Gniezna?

Z teatru wojny.

Z nad Prutu i Dunaju.

Ile króć car rosyjski ma przedsiębrać jakąś podróż, źródła oficjalne podają zazwyczaj fałszywie dzień wyjazdu. I tak się stało w obecnym razie. Głoszono pierwotnie, że car opuści Petersburg 6 czerwca; tymczasem w tej chwili donoszą, że już dzisiejszej nocy miał przejechać przez Łwów do Rumunii. Przypuszczenie, że z przyjazdem cara do głównej kwatery w Plojesztu rozpoczyna się operacye wojenne, okazuje się dzisiaj zupełnie nieuzasadnionem. Rosyjanie nie ukończyli jeszcze marszu strategicznego nad Dunaj. W Rumunii znajdują się obecnie całkowicie tylko cztery korpusy, podczas gdy przednie straż trzeci innych korpusów dopiero w zeszłą sobotę przekroczyły granicę rumuńską. Marsz tych korpusów na miejsce przeznaczenia, niemniej nagromadzenie koniecznego materiału zajmie jeszcze nieco czasu. Dunaj zresztą wezbrał w dniach ostatnich tak gwałtownie, że o nieprzewidywalnym nie można. Korespondent wojenny Neue Fr. Presse twierdzi, że akcya nie może rozpocząć się przed trzema a nawet czterema tygodniami.

Z nad Dunaju donoszą dziś jedynie o bezowocnej kanonadzie między Kalafatem a Widyniem, przyczem baterie rumuńskie nie zdają się grzeszyć zbytnią oszczędnością prochu. — Kule rumuńskie nie wyrządziły dotychczas żadnej szkody bateriom tureckim. — Ostatnie odpowiadają z flegmą.

Z Giurgewa odbiera Neue freie Presse dwie następujące depeze:

Tutaj panuje od dni kilku zupełny spokój. Od przedwczoraj nie padł ani jeden strzał. Ruszczyk i obóz turecki leżą od nas na wystrzał karabinowy. Tureckie szafce nadadunajskie nie są uzbrojone.

Korabią pod Turnu Margurelli bombardują od ośmiu godzin dwa monitory. — Miasto nie wiele ucierpiało.

Korespondent rumuński Gazety Narodowej donosi, że przez Jasy przewożono od Dunaju kolejami

Gdy otworzyła oczy, Rafaela serdecznie złożyła pocałunek na jej czoło i ustach.

— Jakże ci ciebie jeszcze dziecko! — rzekła tonem karcącym. — Nie prawdaż, panie doktorze, to nie pociąganie za sobą żadnych złych skutków?

Lekarz zapewnił, że nie ma tu najmniejszego powodu do obawy. To często się zdarza młodym damom — nieregularność w obiegu krwi. Na to nie potrzeba lekarstwa; samo przemienie.

— Proszę, panie doktorze, udaj się pan do ojca, uspokój go.

A pozostawszy sama z Liwią, zapytała: — Czy trzeba ci czego?

— Spać! — szepnęła Liwia.

Rafaela sama popuszczała zasłony u okien, poprawiła jej poduszki pod głowę. Liwia pochylała obie ręce Rafaeli i przyciskała je do ust, na co księżna rzekła pieszczotliwie:

— Dziś ty jeszcze całujesz mi ręce; jutro ja tobie. I wyszła, aby Liwia się przespala.

Ale biedna dziewczyna zasnąć nie mogła. Płakać tylko mogła, przysnąwszy twarz do poduszki, zalamywać ręce i zdjąć z palca niepozorny pierścionek platynowy, aby jego rady zasięgnąć i okryć tysiącami pocałunkami.

Dokądże uciec ztąd? — Takie zadała sobie pytanie.

Czyż podobna odgadnąć straszliwą zagadkę, którą rzuciły jej losy na drogę żywota? Czyż jest wyjście z tego zamętu?

Jeden z mężów najszlachetniejszych oddaje jej swą rękę; stanowisko, świętost, bogactwo i miłość prawdziwa podane jej przez losy tak wspaniale. Choćby żadne inne uczucie, wdzięczność przynajmniej nakazywałaby jej poświęcić wszystko, co posiada: wierność, miłość, aby wyrażając się za tyle miłości. Jeśli choć isierka tylko dumy ukryta w jej duszy, postanowienie jej nie może być wątpliwe — postanowienie wzbicia się na stanowisko księżę, na najwyższy szczebel uwielbienia powszechnego! I wszakże na prawdę kocha tych, którzy ją tak bardzo miłują. Poświęcić życie i młodość dla męża, którego nauczyła się poważać i podziwiać — do tego z chęcią byłaby gotowa, gdyby niczego więcej po niej nie żądał, jak żeby była odtąd służebnicą jego; z poszanowaniem woli jego spełniałaby jego życzenie. Ale chce zrobić z niej żonę — a to jest okropne! I cóż jej odpowiedzieć? Jakże jej wyrzec słowo: „nie!”? Jakże podać tego pobudkę? Jakże ostać się przed

dnia 24 i 25 b. m. Czerkiesów. Odsyłano ich aż w głąb Rosyi.

Wszystkich Polaków, będących urzędnikami kolei lwowsko-czerwiowiecko-jaskiej, a urzędujących w Rumunii, wydano, również jak i telegrafistów. Pozostał tylko dyrektor Polak, Słoniński.

Ta sama gazeta odbiera następujący telegram z Braiły:

Miedzy Czerkiesami, służącymi w rosyjskich szeregach, odkryto spiski. Wszystkie więc pułki czerkieskie cofnięto z linii bojowej i odsyła je w głąb Rosyi. — Znalezione w wszystkich nabożach poodcinane kapsle. Pułkownik Woldonowskiej za niedopilnowanie zdegradowany. Pięćdziesięciu oficerów rozstrzelano w Krajowej.

Z telegramu tego nie wiadomo czy to 50 oficerów Czerkiesów czy 50 Rosyan rozstrzelano w Krajowej.

Osoby, przybywające z nad Dunaju, opowiadają, że już między wojskiem rosyjskim nad Dunajem pojawiła się zguba gorączka, z powodu bagien, na których jest rozstawnione.

Z Bukaresztu pisze pod dnem 24 bm. korespondent wojenny Köln. Ztg.:

Rosyjanie, jak się zdaje ukończyli już w ogóle swe koncentracye, mimo że właśnie teraz powstrzymanym został lub zredukowanym a minimum ruch pociągów, na niektórych traktach (Gałac, Braiła, Bukareszt, Turnu-Sewerin). Pewnem jest w każdym razie, że rosyjskie pozycye nadbrzeżne zostały dzięki bezczynności Turków wszędzie, szczególnie na linii Reni-Braiła tak wzmocnione, że działanie zaczepne ze strony wojsk tureckich mało bardzo ma widoków. Przypuszczają, że dzisiaj stoi w Rumunii przeszło 200,000 Rosyan, z których część większą rozłożyła się obozem między Turnu-Magureli, Zimnicą, Giurgewem i Oltenicą. Miedzy Bukaresztem a Giurgewem znajduje się sporo wojska rosyjskiego i to rozlokowanego tuż przy samej kolei, widocznie w tym celu, by je można w danym razie szybko przerzucić nad Dunaj. W ostatnich czasach zapadło w sztabie jeneralnym rosyjskim postanowienie, by armią rumuńską uważać wszędzie za rezerwę i wysuwać na pierwszy przeciw Turkom ogień żołnierzy rosyjskich. Nie pojmując dla czego decyzya ta gniewa Rumunów. Duma narodowa nie powinna przecie pobudzać ich do narażenia bez potrzeby życia własnych synów, zwłaszcza, że Rosyjanie tyle pod tym względem okazują gotowości.

Wedle dzienników rumuńskich niesłychany dla sprawy narodowej objawia się wszędzie zapał. Opowiadają one, że w czasie uroczystości jaka miała miejsce dnia 22 bm. w pałacu królewskim „sędziwi i posiwiali w bojach (?) mężowie płakali łzami rozrzewnienia.” Wczoraj wydał ks. Karol do swego wojska odezwę, zredagowaną zupełnie na sposób francuski: „Oficerowie, podoficerowie, kaprale i żołnierze!” Odezwa wzywa Rumunów, by okazali się godnymi owych walecznych Rumunów co krew swą przelewali za sprawę ojczyzny.

Dotychczas armia rosyjska w Rumunii płaciła za wszystko złotem (a zwłaszcza monetą francuską), obecnie jednakże zamierza główną kwatery rosyjską, jak piszą z Jas pod dnem 26 b. m., zrobić użytek z klauzuli art. 28 go rosyjsko-rumuńskiego konwencyi i wypłacać wszystkie kwoty nad 500 franków bonami. Kwoty niż 500 franków będą i nadal wypłacane brzęczącą monetą. Już poszczono w obieg podobne bony. Są to drukowane podobne zupełnie do not bankowych karty. Wystawione są na 500, 1000, 5000, 10,000, 25,000 i 50,000 franków. Kontrasygnuje je szef sztabu jeneralnego i dyrektor centralnej kasy polowej.

Z Odesy piszą do Pol. Corr.: „Południową część Krymu zajmują silnym kordonem wojskarosyjskie. Od Jajty aż do Sebastopola rozciągnięty zostanie kordon pikiet kozackich. Na wielu dominujących nad wybrzeżami wyznaczają budują prowizoryczne blokhausy, zaopatrzone w działa. Jak dotąd zachowanie się Tatarów nie budzi podejrzeń. Krążą między nimi odezwę wzywającą do świętej wojny i przyobiecując im w nagrodę odbudowanie niezawisłego chanatu. Wielu tatarskich dezertów z armii południowej w tych dniach rozstrzelano pod Simferopolem.

O wysadzeniu w powietrze za pomocą min torpedowych drugiego okrętu tureckiego, otrzymała Politi-

wzrokiem jego, jakże znosić odtąd spojrzenie jego? A jeśli w skutek oporu jej wszyscy chłodno od niej się odwrócą, którzy dotychczas ją kochali, czemu wtedy się bronić? Gdzie schronić się przed sędziąmi, którzy wydadzą orzeczenie o jej postępkach? którzy powiedzą, że albo grzeszna albo szalona?

Zaprawdę, Leon byłby o wiele lepiej uczynił, gdyby owego wieczora, którego pojechał do Nornensteinów w Baden, pozostał był u siebie, gdyby nie był szukał zętknięcia z srebrzystymi splotami włosów pięknej rusalki, gdyby nie był wniknął w jej tajemnice, gdyby w zamian za nie był wyjawiał jej swoich. Gdyby przynajmniej wcześniej był spojrzął na medalion, czy szkiełko się nie stłukło! Gdyby pozostał był u stołu swego, by napisać list do Liwi, jak mu nakazywał głos wewnętrzny! Ona miałaby teraz schronienie w jej pustyni rozpaczy, miałaby miejsce, gdzieby znalazła silny punkt oparcia. Mogłaby w ciężkiej chwili pokusy pokazać list jego, mogłaby szczęśliwa i dumna powiedzieć: „Patrzcie — jestem kochana! — Ten niepozorny pierścionek przykuwa mnie do kogo innego. Nie ma na świecie korony książęcej, za którąbym go pomieniała!” Nie potrzebowałaby uciekać z osłoniętą twarzą, rumieniącą się wstydem, sama nie wiedząc za czego.

Nazajutrz rano Rafaela wstąpiła do pokoju Liwi, aby ją wezwać z sobą do odwiedzenia jej, zastała pusty a na stoliku Liwi list zakłamanym i w szufladzie

Rozpieczętowała go szybko i czytała: „Uwielbiona księżno! Głębokim żniem kochałem cię siebie i niech pamięć moja zniknie z pamięci twojej. Nie mogę tu pozostać — uciekam, muszę. Ożwi mi, księżno, za miarą. Ja jestem nieszczęśliwy, nie wiedząc czemu.”

I ani słowa więcej.

Kiedy wyszła, Liwia rzekła: „Nie!”

Nawet słowa podobnego nie powiedziała.

Nie pozostała po niej reszty.

wadzała.

Niki nie widział, że ona nie była tam.

Cieniągła nogą, a w oczach jej

lesie ciszę musiała, że

Cóż ja tak mu

Ol... czyż dziewczę, które w drugiej upatruje ry-

sche Correspondenz na następujące szczegóły z Galaczu: Zagrzani przykładem porucznika Samojlo i Romanowa, którym się poszczęśliło trafnie strzelać wysadzić w powietrze „Litfi Dżellid“, rosyjscy oficerowie marynarki Dubasow i Szostakow od kilku dni układali sobie plan napadu na jeden z dwóch monitorów tureckich, krążących w kanale macezyńskim. Użyli do tego szalupy rumuńskiej i naładowawszy torpedami takową, dzisiaj, 26 maja o godzinie 3 z rana, zaledwie światło poczyniło, podpłynęli ukradkiem do tureckiego monitora w chwili, gdy ten rozgrzewał właśnie parę, wypływał pod Brailą z kanału na Dunaj. Podpłynawszy, udao się im użyć torpedy z taką precyzją i z takim powodzeniem, że Turcy ani się spostreżeli, jak ich wysadzono w powietrze, a tymczasem wzmiankowany oficerowie zrobili swoje, czempredę do brzegu wrócili i szczęśliwie przybyli, nie straciwszy ani jednego majtka nawet. Nikt nawet rannym nie był.

Do tego opisu dodać wypada, że dwa są rodzaje torpedów; jedne nieruchome, przystawiane za pomocą kotwicy albo liny w miejscu, przez które okręt przechodzić ma, drugie ruchome, rzucane z łodzi umyślnie w tym celu urządzonych. Łodzie te mogą dłuższy czas płynąć wodą tak, że nie są dostrzegalne; dopiero za zbliżeniem się do okrętu wyruszają się z wody i wtedy rzuca się torped, poczem łódź znowu znika. Ostatni rodzaj torpedów „zaczepnych“ był użyty przez oficerów Dubasowa i Szostakowa i okazał się bardzo praktyczny. Po pierwszej próbie będą zapewne Rosyjanie czynić dalsze, a los reszty monitorów tureckich, mianowicie zaś jednego, co pozostał jeszcze cały w kanale macezyńskim, nie jest zaiste do pozostawienia.

Fatalne dla Turków znaczenie tego wypadku zwiększa ta okoliczność, że ostatnia katastrofa nie była dziełem przypadku, jak to było właśnie z monitorem „Litfi Dżellid“, lecz rezultatem dobrze obmyślanego planu. W dziennikach niezawisłych ogólnie panuje oburzenie, iż w chwili gdy dziennik urzędowy rosyjski ogłasza ukaz o międzynarodowych przepisach, Rosyja ucieka się w walce z nieprzyjacielem do najstraszniejszej pod słońcem broni, przeważnej przed jednym z admirałów francuskich „bronią podłych i tchórzów“, a co więcej zamysła jej nadać u siebie prawo zupełnego obywatelstwa.

Przepisy określające stosunek Rosji do Turcji i jej poddanych, tudzież mocarstw neutralnych i handlu neutralnego podczas trwającej wojny, oparte na traktatach i powszechnie przyjętych zasadach prawa narodów, wypracowane w ministerstwie spraw zagranicznych w Petersburgu i zatwierdzone przez cara, ogłoszone w Prawie i Sprawach Wewnętrznych z dnia 26 maja. Przepisy te między innymi, powołują się na deklarację paryską z r. 1856, zabraniają wydawania listów korsarskich; uznają nietykalność ładunku nieprzyjacielskiego pod flagą neutralną, z wyjątkiem kontrabandy wojennej i czynności neutralnych mogących się uważać za pomocanie wrogowi; w razie przewozu kontrabandy lub w razie takich wzbronionych czynności, zapowiadają nie tylko zabieranie, lecz i konfiskatę statków neutralnych; regulują stosunek Rosji do żeglugi statków neutralnych na Dunaju w duchu możliwego ułatwienia tej żeglugi; przyrzekają szanowanie szpitali nieprzyjacielskich i personelu lekarskiego pod warunkiem wzajemności, przyczem zgadzają się na osobny znak odróżniający dla Turcji zamiast krzyża czerwonego; zgodnie z konwencją petersburską z r. 1868 zabraniają bezwarunkowo używania pocisków pękających wagi mniejszej nad 400 gramów; wreszcie przyrzekają w miarę możliwości trzymanie się ogólnych zasad wypowiedzianych na konferencji brukselskiej 1874 roku. Zatwierdzenie tych przepisów nastąpiło dnia 23 bież. mies.

„Nadworna rada wojenna“, instytucja, którą zarzucano we wszystkich państwach europejskich, zmartwych stała obecnie w Carogrodzie. Jak telegram donosi, ustanowiono w stolicy tureckiej komisję wojenską, która pod przewodnictwem ministra wojny Redifa paszy ma kierować operacjami wojennymi. Zdobyte przez Rosyan Ardahan i wzburzenie, jakie katastrofa ta wywołała w Carogrodzie, zniewoliły W. Portę do dodania seraskierowi Redifowi paszy rady wojennej, w której seraj nawet ma swojego przedstawiciela w osobie marszałka pałacowego Saida paszy. Said pasza jest alter ego Mahmuda Damata paszy, rzeczy przeto nie wiele się zmieniły, gdyż zły ten duch Turcji będzie oddziaływał, jako przyjaciel Redifa paszy i nadal na operacje.

Z Aleksandrii telegrafują pod dniem 25 b. m. do Daily News: Minister wojny Hassan pasza przybył dzisiaj wraz z żoną z Kairu do Aleksandrii. W tym tygodniu wysyłają ztąd wojska, działa i amunicję do Carogrodu. Trzy okręta wojenne będą eskortowały flotylę z tym transportem.

Z azjatyckiego teatru wojennego.

Do Standarda telegrafują, że Mukhtar pasza przenosi główną swą kwatery do Erzerumu. Operacja ta jednak nie jest odwrótem lecz naprawieniem błędów, Erzerum bowiem jest węzłem wszystkich dróg armeńskich i ztąd jedynie da się kierować skutecznie operacjami.

Tymczasem wedle depeszy angielskiego attaché wojskowego przy armii tureckiej nie będzie mógł głównodowodzący Mukhtar pasza po prostu utrzymać prowadzących z Karsu do Erzerumu wawozów, dokąd cofnął się przed dwoma przeszło tygodniami z obawy, by go nie otoczyli w Karsie. Attaché ten dodaje, że Turcy będą zniewolili do cofnięcia się bez stoczenia walki. Znamien jego szybkie posuwanie się naprzód wojsk rosyjskich przypisać należy brakowi wszelkich ze strony tureckiej środków ostrożności — i twierdzi, że Erzerum nie będzie w stanie długo się trzymać, a że w razie jego upadku będzie zgubnym ciosem dla Turków w Azji.

O obrotach Ardahanu odbiera Standard następujące wiadomości: Ardahan był broniący się do 16 b. m. batalionem, ogółem najmniej 10 batalionów, z których 4 bataliony były 20 dział. Wobec niebezpieczeństwa gwałtownie Rosyjanie zaczęli zbliżać się do Ardahanu, bardzo młodo, a z wielką siłą. Wszyscy wyszli oficerowie, a także i przybawcy, pozostawiając żołnierzy i kowli. Wobec tego, jak się straciło, straciła i armia, i rozprzeczili się na wszystkie strony. Wobec tego, że rozprzeczili się, lecz przebieg Rosyjan nie był w porządku.

Wszystko zdaje się na to wskazywać, że wkrótce Erzerum główną odegrze rolę w azjatyckim teatrze wojennym. W sam czas przeto zwrócić uwagę na

rosyjski szczegółowy opis wilajetu erzerumskiego, z którego podajemy w streszczeniu następujące szczegóły:

Północno-wschodnią część Małej Azji zajmują szeregi pasm gór równoległe ciągnących się i stykających się od wschodu z Kaukazem, od zachodu zaś rozciągających się wzdłuż morza w głąb Anatolii. W środku tej wyniosłości pośród pasm gór, o których mowa, na sześć tysięcy stóp nad poziom morza leży miasto Erzerum, w bliskości którego wytryskują wszystkie główne rzeki Małej Azji, płynące do morza Czarnego, Kaspijskiego i zatoki perskiej. Wilajet erzerumski graniczy na północ z zachód z wilajetem trebizondkim, na północ-wschód z Rosją i Persją, na południe i zachód z wilajetami bagdadzkim i siwarskim. Pasma gór w wilajecie należą do dwóch różnych systemów. Północne łączą się z górami kaukaskimi, w południowej części znajdują się znane w starożytności pasma gór Taurus i Antitaurus. Linią demarkacyjną między dwoma systematami stanowią rzeki Arat, Kara-Su i Kialkit. W bliskości Erzerumu łączą się dwa systemy gór i oddziela je tylko od siebie wąz zwaną Deve-Boinu. Najwyższe punkta Armenii dochodzą do wysokości 16,000 stóp. Wszystkie prawie rzeki dawniej Armenii, Kurdystanu i Mezopotamii biorą początek swój w wilajecie erzerumskim. Rzeka Czuruk-Su wpada do morza Czarnego, Kur i Araa do morza Kaspijskiego, do zatoki perskiej zaś obadwa ramiona Eufratu i wschodnie ramie Tygrysu.

Położone między pojedynczymi pasmami gór doliny i równiny, są, ogółem biorąc, bardzo urodzajne, na nich skupia się też większa część ludności. Otoczone z wszystkich stron górami, najeżdżając Turkom pod względem odpornym nie małe korzyści. Każda bowiem z tych równin podobna jest do oszałamianego obozu. Najważniejszemi równinami są erzerumska, karska, ersindyańska, bajazdyńska i muszka. Drogi w Małej Azji są w stanie opłakany; powodem tego po części zwyczaj transportowania ciężarów na grzbietach zwierząt jucznych. Punktem środkowym wszystkich komunikacji w wilajecie jest Erzerum, którego przechodzi trakt handlowy łączący morze Czarne z azjatyckimi prowincjami Turcji i Persji. Szosa między Trebizondą a Erzerum, na 280 wiorst długo, kosztowała rząd turecki 1,750,000 rs. Zamierzona była budowa drugiej szosy między Batum i Kars. Zwykle nie szosowane trakty łączą Erzerum z Ardahanem, Karsem, Ersindjanem, Muszem, Bitlisem i Wanem. Najważniejsze trakty od granicy rosyjskiej prowadzą w następujących kierunkach: z Osurgeti do Batum dwa trakty (50 wiorst), z Achałczyku i Achałkaluki do Ardahanu (100 wiorst), z Aleksandropolu do Karsu trzy trakty (70 wiorst), z Erywany do Bajazdu dwa trakty (135 wiorst). Regularny bieg poczt istnieje tylko między Trebizondą i Erzerumem. Linie telegraficzne łączą Erzerum z Trebizondą, Sivasem, Karsem, Muszem, Bitlisem, Wanem i Bajazdem. Długość sieci telegraficznej, wynosi w wilajecie 900 wiorst. Klimat jest zdrowy. W równinie erzerumskiej zima trwa od końca listopada do początku marca. Mroź nie przechodzi nigdy 18° R. W lecie upały dochodzą do 35° R., w nocy zaś termometr spada na 12 a nawet do 9° R. Ludność obliczają na 600,000 głów, z tej liczby chrześcijan 180,000.

Miasto Erzerum liczy 60,000 ludności. Fortyfikacje jego składają się z naprzód wysuniętych fortyfikacji, z właściwej twierdzy i z cytadeli. Warownie wznoszą się na wzniesieniach Kap-Dagh i Keremeng-Dagh. Niektóre z nich mają sklepienia kazamatowe. Właściwa twierdza opasana jest wałem, którego długość wynosi 11 i pół wiorst. Wał opatrzony jest w 11 bastionów połączonych kurtynami. Wysokość wału wynosi 15—21 stóp, szerokość jego 25—30 stóp, szerokość fosy fortyfikacji 77 stóp, głębokość jej 10—24 stóp. Cytadela nie posiada dziś żadnej siły oporu. Do obrony twierdzy i warowni potrzeba 150 dział i 20,000 żołn. Rosyjanie zdobyli Erzerum w 1829 r. Główną siłę Karsu stanowi także naprzód wysunięte warownie, których jest 11. Do obrony Karsu, tak jak do obrony Erzerumu, potrzeba 150 dział i 20,000 ludzi żołn. Batum od strony lądu również szeregiem warowni naprzód wysuniętych jest zastronione. Pozycja ma być od strony lądu bardzo silną. Ludność cywilna miasta Batum wynosi 20,000 dusz.

Depesze dzienników zagranicznych.

Carogród, 28 maja. Podczas gdy Kars zaprowadzonym jest na dłuższy niż cały, Erzerum jest zaopatrzony zaledwie na trzy miesiące, skutkiem czego rząd wysłał do tego miasta pośpiesznie zapasy amunicji.

Carogród, 28 maja. W Azji stoczono kilka nieznaczających potyczek. Turcy mają dotąd w swym posiadaniu Suhumkale.

Pera, 28 maja. Rozeszła się tutaj pogłoska, że naczelnik Kurdów Mussa pasza zdobył napowrót po krwawej walce Ardahan (?). Wojska otomańskie miały przy tej sposobności świetnie odnieść zwycięstwo.

Carogród, 28 maja. Skoro nadejdzie potakująca odpowiedź rządu tureckiego na zapytanie W. Porty, czy posiłkujące wojska Turcji są już gotowe do wyjazdu, uda się część eskadry morza Śródziemnego do Turcji dla zabrania tych wojsk. Za zezwoleniem rządu krajowego utworzyło się w Tunisie kilka komitetów, które podjęły się zbierania ofiar dobrowolnych na rzecz W. Porty.

Z Bośni, Hercegowiny i Bułgarii.

W ponurych barwach maluje Pol. Corr. obecne w Bośni położenie. Korespondent tego dziennika pisze pod dniem 18 b. m. z Serajewa:

Znamy ogólnie jest rzecza, że właśnie ludność chrześcijańska w Bośni wycierpiała niesłychanie wiele od samego wybuchu powstania. Nie tylko wojska rządowe lecz i powstańcy byli przez cały przeciąg powstania na żołdzie biednych rajasów. Dziś, gdy nęda ogólna do kolosalnych wzrosła rozmiarów, a rodziny chrześcijańskie mra formalnie z głodu, występuje rząd z żądaniem najtwardszym ze wszystkich dotychczasowych. Nałożył on na każdy dom (2 dukaty) podatek po głównego a prócz tego rozprządził, iż każdy dom obowiązany jest oddać do dyspozycji komendy wojennej i to na czas nieograniczony wóz wraz z kofmami, każda wieś bezpłatnie pewną liczbę robotników do budowy dróg i innych przedsięwzięć się mających w interesie wojskowym robot. Każdy dom ma dostarczyć na żądanie komendanta wojskowego pewną ilość żywności, za co skarb państwa później dopiero się uiści. Rozumie się samo przez się, iż pod wpływem ogromnych tych kontrybucji wzrasta nęda ogólna a ogólnie zubożenie zastraszające przybiera rozmiary. Lecz i położenie Mahometan nie jest bynajmniej do pozostawienia. Od skłaniania kontrybucji w brzość pieniędzy wprowadzić ich uwolniono, lecz za to zmuszeni są opuszczać domy i rodziny i spieszyć na pomoc zagrożonemu państwu.

Levant Herald ogłasza list 62 Bułgarów, których rząd turecki trzyma w więzieniu, mimo, że czwartą już z rzędu ogłasza amnestją. Zwykłych zbrodniarzy porozpuszczano — Bułgarów jednak zatrzymano.

„Fetwa“ turecka.

Fetwa, na mocy której szeik-ul-Islam uznał wojnę z Rosją za słuszną i godziwą brzmi dosłownie:

„Pytanie: Gdy władca wiernych zawrę układ z królem jakiego kraju, z którym się już w wojnie znajdował, i gdy po jakimś czasie władca tego kraju zawarty układ narusza i zarozumiale napada na ziemię Islamu, w zamiarze stawienia mahometańskiemu ludowi upokarzających i nie mogących być przyjętymi warunków, czy sultan, obrońca prawdziwej religii, przekonawszy się, że państwo jego posiada dostateczne siły dla oparcia się nieprzyjacielowi, i że wojna może być korzystną dla kraju, gdy prawo boskie nakazuje wysłać muhammadzkie żołnierzy przeciw napadającemu, gdy ufa w pomoc Wszechmocnego i dąży do udowodnienia przewagi mahometańskiej religii, ma prawo postąpić według orzeczenia Koranu: „Bij w imię boże!“

Odpowiedź: Bóg jeden to wie, ale cheri (święte prawo) mówi: tak!

Pisano przez niegodnego Hassana Hairullah, oby Bóg dlań był miłościwym!

NIEMCY.

* Berlin, 29 maja. Kilka dzienników rozgłasza alarmującą wiadomość — pisze Kreuz Ztg. — że cesarz Wilhelm zaniechał swęj podróży do Ems z powodu politycznego położenia. Z innych stron znów donoszą, że cesarz odrzucił tylko podróż do Ems. Obidwie wersje są błędne. Rzeczy mają się faktycznie tak, że co do podróży cesarza do Ems nie wydano jeszcze ostatecznych rozporządzeń, bo cała podróż zależna jest od postanowienia cesarza, czy zechce wziąć udział w manewrach kawalerii, które odbywać się będą w tych dniach w okolicy Berlina i Poczdamu. Jeżeli cesarz pozostanie dla tych manewrów w Berlinie, to wyjazd do Ems nastąpi dopiero za dwa tygodnie. — Ze cesarz Wilhelm żywo zajmuje się sprawą wschodnią obok swych ulubionych przeglądów wojsk, dowodem tego długa bardzo konferencja, jaką miał z rosyjskim ambasadorem przy dworze berlińskim p. Oubril, przed wyjazdem jego do Petersburga, który to wyjazd nastąpił w niedzielę rano. Rozchodzi się nawet wieść, której naturalnie nie wszystkie dzienniki dają wiary, że poseł Oubril na prywatnej audyencji u cesarza Wilhelma wręczył mu własnoręcznie list cara Aleksandra i zabrał ze sobą do Petersburga własnoręczną odpowiedź niemieckiego cesarza.

Rozkaz gabinetowy, na mocy którego powiększone zostaną załogi w Alzacji i Lotaryngii, został już wydany. Wojska w nowych prowincjach powiększone będą o dwa pułki kawalerii, trzy pułki piechoty, batalion strzelców i baterię artylerii. Połowa przeznaczonych do Alzacji i Lotaryngii wojsk w bieżącej już jesieni zajmą nowe załogi, podczas gdy druga połowa dopiero na przyszłą wiosnę wyruszy na miejsce swego przeznaczenia.

Niemiecki pełnomocnik wojskowy przy dworze petersburskim generał-porucznik Werde, udaje się z carem Aleksandrem na plac boju nad Dunajem.

W Gotha odbył się kongres socjalistów. Na kongresie tym postanowiono wysłać komisję złożoną z 7 członków, której pozwolono kooptować sobie członków i polecono zająć się organizacją socjalizmu w Niemczech. Co do rozrostu socjalizmu w Niemczech i jego agitacji zaznaczyć należy, że prócz regularnych składów, które od połowy miesiąca sierpnia p. r. aż do końca kwietnia b. r. wynosiły blisko 10,000 marek, zebrano na fundusz wyborczy 28,327 marek. Do sumy tej nie wchodzi pieniądze wydane przez miejscowe socjalistyczne komitety wyborcze. Żadne z stronnictw niemieckich — powiada skutkiem tego Schlesische Presse — nie może pościć się takim stanem finansowym oraz taką ochotą do płacenia składek. Z przebiegu obrad socjalistycznego kongresu zapisać nadto należy, że członek parlamentu, socjalista Fritsche, w mowie swej skierował się na to, iż posłom socjalistycznym parlamentu stawiają przeszkodę w zabieraniu głosu i rzadko dopuszcza ich marszałek do słowa. Przeciwnie temu postanowiono już w najbliższej kadencji parlamentarną użyć odpowiednich środków. Poseł Fritsche oświadczył także między innymi, że w najbliższej kadencji parlamentarną połączą się socjalistyczni posłowie z trzema stronnictwami ludowymi i w związku z nimi tworzyć będą samodzielną frakcję.

Zmiana francuskiego gabinetu ciągle na porządku dziennym dzienników berlińskich. Kreuz Ztg. poświęca sprawie tej drugi wstępny artykuł, w którym w przeciwieństwie z innymi dziennikami stara się udowodnić, że zmiana francuskiego gabinetu nie daje powodu do żadnych obaw. Kreuz Ztg. występuje głównie przeciw artykułom prasy liberalnej i półurzędowej a mianowicie przeciw dziennikowi Post, który z powodu zmiany francuskiego gabinetu oświadcza, że sprzyśnięcie zainicjowane we Francji jest wymierzone raczej przeciw Niemcom niż przeciw rzeczywistości. — Po klerikalnym zamachu stanu w Paryżu — pisze Post — nastąpi takż sam zamach w Wiedniu i Rzymie, lecz należy mieć nadzieję, że się nie uda. National Ztg. znowu drukuje korespondencję z Rzymu, zredagowaną rzekomo przez profesora Legnana, w której upadek gabinetu Simona przypisuje wpływom kurii rzymskiej. — Rzymski korespondent National Zeitung podaje nadto sensacyjną wiadomość, że hrabia Coronini bawi w Rzymie w tajemnej misji cesarza Franciszka Józefa. — Wszystko to ma mieć na celu odosobnienie Niemiec. — Przeciwnie tym i tym podobnym wywodom występuje Kreuz Ztg., zaznaczając na wstępie, że upadek gabinetu J. Simona da się w bardzo naturalny sposób wytłumaczyć a zaszła ztąd zmiana we Francji nie daje powodu do żadnych obaw na przyszłość. Francuska lewica — powiada Kreuz Ztg. — zbiera teraz to, co zaszła, gdy zmusiła Dufaure'a do ustąpienia miejsca Simonowi. Lewica była początkowo umiarkowana, zwycięstwo przy wyborach wbiło ją w zbytnią dumę. — Dufaure był rzetelnym republikaninem a nadto posiadał zaufanie Mac Mahona, który przyjął Simona do gabinetu z pewnym rodzajem odrazy. Rola, jaką przyjął na siebie J. Simon, była sama z siebie już trudna, lewica postępowaniem swem utrudniała ją jeszcze bardziej. W mowie swej przy interpelacji posła Leblond poszedł Simon dalej, aniżeli to było po myśli marszałka prezydenta, a gdy następnie przyjął porządek dzienny zawierający faktycznie wotum niezaufania, wyczerpała się cierpliwość Mac Mahona. Ta to okoliczność a nie słowa Simona o więźniu watykańskim była zdaniem Kreuz Ztg. przyczyną upadku gabinetu. Co się tyczy skutków tego upadku a mianowicie na wewnątrz kraju, to z naciskiem zapisać należy, iż pomimo zebrania, mów i manifestów posłów w Paryżu panuje na prowincji jak najzupełniejszy spokój. Dodać do tego należy, że renta francuska podskoczyła w górę. Wszystko naturalnie zależy od nowych wyborów, których rezultat wyda wyrok o nowym gabinetcie. We wpływy ultramontańskie ważną także odegrały rolę przy zmianie gabinetu — pisze dalej Kreuz Ztg. — o tem wątpić nie można, a Francja posiada wielu biskupów, którzyby wcale nie wahali się namówić kraj do wojny celem przywrócenia doczesnej władzy Pa-

pieża. Mimo to jednak nie można nazwać gabinetu ks. Broglie czysto ultramontańskim, bo nawet Journal des Débats, uderzający na rząd nader ostro, nie waha się powiedzieć: „Nowy gabinet nie jest ultramontańskim, bo gdyby nim był, nazwalibyśmy go takim i nie mielibyśmy żadnej przyczyny oszczędzania go.“ Co do przyszłych wyborów, to pewną jest, że klasy posiadające odpychają samą myśl wojny a tym więcej wojny religijnej. Chłop francuski spamiętał sobie bardzo dobrze plebiscyt z roku 1870 i tuż zaraz wojnę z Niemcami. — Gdyby był przekonany, że głosowanie na Mac Mahona oznaczałoby wojnę, stanąłby w znacznej większości przeciw rządowi. Klerikalne sympaty p. Broglie są wprawdzie wielkie — kończy artykuł swój Kreuz Ztg. — mimo to uważamy go za tyle rozsądnego, że nie popełni błędów, któryby mu odjął nadzieję pomyślnego rezultatu wyborów. Położenie obecne Europy jest wielce zawiąknęte i przebiegu wypadku przewidzieć nie podobna, w każdym razie przecież nie możemy dopatrzeć żadnego niebezpieczeństwa z świeżej zmiany gabinetu we Francji. Polityce kulturalnej we Francji i Włoszech załaga dotkliwie głębsi odnośna uchwała senatu. W Brukseli, Paryżu i Marsylii są u steru gabinetu wręcz przeciwnie walce kulturalne. Niemcy są potężnym mocarstwem i bez nich nie się ważnego nie stanie w Europie, ale Niemcy byłoby o wiele potężniejszemi, gdyby nie były znalez walki kulturalnej.

FRANCJA.

* Paryż, 28 maja. Podnosiliśmy już kilkakrotnie, że nowemu rządowi na tem przedewszystkiem zależy, aby uspokoić i natężyć otuchą w przyszłość świat handlowy i stan roboczy, które przez przewrót, dokonany w dniu 16 b. m., w najwyższym zatroskaniu zostały sposob, jak tego dowodzą następujące przykłady. Wedle wiadomości prywatnej, jaką Kólnische Ztg. z Francji odebrała, twierdzi architekt powien: „Wczoraj dnia 15 b. m. miałem zamówień na 12 milionów fr., dnia 18 nie miałem ich już za jeden sou; wszystkie cofnięte zostały.“ Inny przedsiębiorca utyskuje: „Układy moje cieszyły się najlepszym powodzeniem; od dnia 16 b. m. nie podobna już dostać ani jednego franka, żaden legitymista nie odważa się już na nic.“

Podobnie donosi Journal des Mines, że wiele interesów znacznych, które blizkie były ukończenia, odroczone; Economiste Français zaś, wydawany przez p. Leroy-Beaulien, któremu republikańskich tendencji żadną miarą zarzucić nie można, podaje równo brzmiące doniesienia z Bordeaux, Hawru i Lugdunu. Korespondent jego ludzki pisze pod dniem 25 bm.: „Wzburzenie, wywołane ostatnim przesileniem rządowym, zachwiało w przeciągu 48 godzin wszystkimi interesami w mieście naszym.“

Nareszcie poświęca Semaine Financière, jeden z najważniejszych organów wysokiego świata finansowego w Paryżu, położeniu obecnemu artykuł, w którym słowy następującymi wyraża się o dniu 16 maja: „Od tygodnia istnienia swego zrobił gabinet nowy bez wątpienia wszystko, co tylko mógł, lecz nie widzimy, aby był zrobił cośkolwiek, co by zjednać mu mogło to, czego mu brak najbardziej, nieco zaufania! Położenie nie wyszło się, ani dla gabinetu ani dla kraju; przeciwnie zdaje się, że trudności wzrastają z dniem każdym.“

Dla uspokojenia więc świata handlowego i stanu roboczego miał marszałek mowy swoje na placu wystawy z 1878 roku i w Compiègne, a mowy te są zarazem początkiem walki wyborczej. Jako wstęp do niej uważać można oświadczenie, zdane przezeń na wieczorku u ks. de Broglie, gdzie powiedział: „iż wie o tem, że dopełnił wielkiej powinności a myśli pozostać na gruncie prawa.“ W ogóle przemawiał marszałek-prezydent w ostatnim tygodniu więcej razy niż dawniej przez miesiąc; oświadczenie bowiem zupełnie występuje do walki, która też na prowincji prowadzi się całkowicie na modłę za cesarstwa używaną. Nowi podprefekci, zamianowani przez p. Fourtou, są, jak słychać, po większej części bonapartystami, a zapowiedziano im, że walczą o byt swój. Czynności swojej pierwszy dowód mają dać przy wyborach do rad gentrynych i okręgowych, które odbyć się mają z końcem lipca a rozciągają na całą Francję. Prefekt więc, w którego departamencie wybrano republikanów, może być pewnym, że dostanie dymisy jako niezdolny.

Ks. de Broglie tymczasem zaczyna się też już krzątać około senatu, który ma uchwalić rozwiązanie izby. Wiadomo, że większość w senacie tworzy zwykle kilka tylko głosów, tak że np. sześciu niezadowolonych może zniweczyć plan jego cały. Dla tego rozpoczął zabiegi odnosne o zjednanie sobie stronnictwa t. z. konstytucyjnego a ministerstwo z tego, co w tej mierze już słychać, może liczyć na jego poparcie. Gorzej stoi sprawa z legitymistami, którzy od roku 1873 nie ufają i nie dowierzają księciu de Broglie, teraz zaś widzą, że bonapartysty i orleaniści podzielili pomiędzy siebie całą administrację, dla czego i dla siebie żądają udziału w rządzie. Legitymiści więc nie mają zaufania do ks. Broglie i jego systemu a organ ich Union pyta się: „Dokąd nas Broglie może zaprowadzić?“ i odpowiada na to: „do prezydentury dożywniej lub do bonapartyzmu. I jednego i drugiego nie chcemy. Jedno tylko prawdziwie jest rozwiązaniem a jeżeli się rozpoczyna walkę, trzeba cel już mieć przed oczyma. Tylko legitymizm może zbawić Francję. Nie możemy środka zbawienia szukać w ministerstwie, z którego wykluczenia legitymistów, — nie możemy być zadowoleni, — jeśli marszałek innym stronnictwom dozwala z góry zabierać koronę zwycięstwa. — Po nad ministerstwem więc zwracamy się do marszałka. — Będziemy jego wiernymi bojownikami, będziemy gotowi, iść za niego naprzód; lecz marszałek dotąd nie gotów nam dowodzić.“ Jeżeli więc stronnictwo legitymistyczne pozostanie na tem stanowisku, w takim razie wszelkie rachuby zawodne; jeżeli bowiem marszałek przyjmie żądania jego, wtenczas nastąpi rozbrat z bonapartystami, jeżeli ich nie przyjmie, wtenczas nie będą głosowali za rozwiązaniem.

Co do mowy w Compiègne zauważa République Française: „Słowa, jakich marszałek Mac Mahon używa w swoich przemowach, słowa te, które „dobrych uspakajają a złych trwożą“, które otwierają źródła bogactwa, opiekują się pracą, słowa te są słowami Napoleona I. przed Lipskiem i Waleroli, Napoleona III. przed Reichshofen i Sedanem. Książę nawet w towarzystwie pp. de Meaux i Caillaux nie ma prawa w takim stylu przemawiać przez usta marszałka Mac Mahona. Prezydent rzeczywistej powiniene wiedzieć, że Francja tylko od siebie samej, od własnej swęj mądrości, swych własnych usiłowań, od swego handlu i przemysłu, przykłady i rękami, jakie daje światu, żąda wewnętrznej swego pokój, pokój swego wewnętrznej i przywrócenia szczęścia swego... Bardzo to pięknie, mówić o „zbawieniu Francji.“ Lecz któż ma prawo ratować Francję mimo jej woli? Ktoż ma prawo podawać jej jako zbawienie niemoralną koalicję trzech stronnictw, które przez dwa lata kłóciły się o władzę, spekulowały na osłabienie kraju, na jego upa-

dek, by zniszczyć ostatnie jego swobody i panować na ruinach. Prezydent rzeczypospolitej, przyjmując odpowiedzialność za ministerstwo ks. de Broglie, stracił zarazem prawo żądania popularności; połączył się on z wszystkimi ideami, pretensjami tego męża stanu i mniejszości, której jest przewodnikiem. Prezydent rzeczypospolitej stoi pod wpływem wyborów z d. 20 lutego 1876 a aż do dnia nowych wyborów pozostanie w położeniu, które nie pozwala mu występować jako „sauveur providentiel” ani uspakajając interesów, aktem z dnia 16 maja zaniepokojonych. Podobnie jak République Française odzwiały się wszystkie pisma liberalne i republikańskie o mowie marszałka w Compiegne mianej.

Zresztą nie postanowił podobno rząd jeszcze stanowczo, kiedy ma od senatu zażądać rozwiązania izby, czy już dnia 16 czerwca, czy dopiero dnia 16 lipca po drugim odcrojeniu. W każdym jednak razie zamierza rząd rozstrzygnięcie kwestyi rozwiązania przyspieszyć ile możności. W tym celu ma senat być ogłoszony za niustawny, po przedłożeniu wniosku podzielić się na wydziały, wybrać w nich wydział dla tej sprawy, przedłożyć sprawozdanie i rozjąć się dopiero po zapadłej uchwale. W ten sposób spodziewa się rząd, że zniwoli ociągających się i lekkich członków senatu do głosowania za rozwiązaniem, ile że wniesie nawet o głosowanie tajne.

Hr. Chambord czyli tak zwany przez zwolenników swoich, „Roi” burzownicy został nadzwyczajnie wydaleni z Francji Don Karlosa, pretendenta do korony hiszpańskiej, i rozkazał na drodze telegraficznej zwolennikom swoim, aby występowali przeciw rządowi z 16 maja. Krok ten jego zaniepokoił w wysokim stopniu pałac Elysée a w skutek tego otrzymał dziennik Soleil rozkaz, aby oświadczył, iż marszałek podał się do dymisji, jeżeliby senat nie uchwalił rozwiązania izby deputowanych. Widać więc, że rząd nie przebiega w środkach, byleby swoje przeprowadzić zamiary.

P. Riant, członek prawicy byłego zgromadzenia narodowego, — mianowany został jenerałem dyrektorem poczt.

Hiszpański republikanin Ruiz Zorrilla wydalony został z Francji na żądanie ambasadora hiszpańskiego. Udał się on do Szwajcarii. P. Salmeron i jenerał Merelo opuszczają również Paryż lecz dobrowolnie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Carogród, 29 maja. Ambasadorowie uwiadomieni zostali urzędownie, że stan obłożenia nie narusza kapitulacji. — Jeżeli będą przedsięwzięte środki przeciw poddanym obcych mocarstw, stanie się to w porozumieniu z odnośnymi konsułami. Regulamin dotyczący stanu obłożenia przesłany będzie niebawem ambasadorom. — Ambasador austriacki miał dzisiaj prywatne posłuchanie u sułtana. — Co do ponownego zajęcia Ardahanu przez Turków, prócz depezy gubernatora Laristanu, żadna inna nie nadeszła.

Petersburg, 30 maja. Telegram naczelnego wodza armii kaukaskiej, jenerał-porucznika Torgukacowa z dnia 20 maja donosi, że pod Karaklis znajdują się trzy oszańcowane tureckie obozy. Oddziały Kurdów, które się pokazały, zostały rozproszone przez kozaków, przyczem padło po stronie rosyjskiej 2 zabitych a 2 rannych. W dniu 25 maja stoczył jenerał-major Loris Melikow zwycięską potyczkę pod Macharelich z oddziałami tureckimi, które wyszły z Kara, przyczem raniono 6 Rosyan, zabitych wcale nie było, podczas gdy Turcy zostawili na placu boju 40 zabitych. — Telegram naczelnego wodza armii naddunajskiej donosi o znacznym wylewie rzek, skutkiem czego pochód wojska powstrzymano.

Wiedeń, 29 maja. Do Tageblatt donoszą z Białogrodu: Metropolita odprawił dziś nabożeństwo solenne dla uproszenia szczęścia dla broni rosyjskiej. Na nabożeństwie byli obecni książę, ministrowie, sekretarz rosyjskiego konsultatu. Oficerowie serbscy, którzy chcieli wstąpić dobrowolnie do wojska, wrócili tu, gdyż ich ani w armii rosyjskiej ani w legione bułgarskim nie przyjęto. Z Orsovy donoszą do tegoż dziennika: Internowani tu w liczbie 120 ochotnicy serbscy zaprowadzeni zostali przez oddział honwedów na drugostronny brzeg serbski; z Turn-Severin zaś: Na rozkaz Osmana paszy zamknięto znowu Dunaj pod Alakaleh.

Londyn, 29 maja. Wedle Morning-post postanowiła W. Porta przyjąć do służby swojej poddanych zagranicznych. W skutek tego zamierza pewna liczba oficerów angielskich wstąpić do służby tureckiej.

* Podajemy dziś dalszą charakterystykę dyplomatów rosyjskich.

Obok Ignatiewa zajmują w hierarchii dyplomatycznej Rosyi hr. Szuwałow drugie miejsce. Dwaj ci ludzie, obok siebie stojący, mają przeciwne dążenia. Ignatiewa oko wybija go za granice Rosyi a myśl marzy o państwie wszechświatowskie — Szuwałow nie jest panslawistą. Jego zdaniem ma Rosya dość władzy na zewnątrz, a wewnątrz mało siły, dla tego trzeba dać za wygraną dalszym zaborom i zwrócić się do polepszenia stosunków wewnętrznych.

Hr. Piotr Andrejewicz Szuwałow urodził się w Petersburgu 1828, gdzie ojciec jego był marszałkiem dworu. I on służył wojskowo, choć nie tak szybko jak Ignatiew awansował, bo dopiero w r. 1871 został jenerałem kawalerii. W Rosyi każdy dyplomata, każdy inny wyższy urzędnik od służby wojskowej zaczyna, a kiedy się dorobi jakiego stopnia, do innych zawodów przechodzi. Hr. Szuwałow nosił wprawdzie mundur, a nie miał jednak nigdy komendy wojskowej. Pracował w wydziale policyjnym, administracyjnym, w końcu jako dyplomata. Był przez krótki czas attaché przy ambasadzie rosyjskiej w Paryżu, ale od r. 1862 powołano go do kraju, gdzie jako dyrektor pierwszych kancelaryi do ministerstwa spraw wewnętrznych należał. W r. 1865 mianowano go jenerał-gubernatorem prowincyi nadbałtyckich.

Znawca Szuwałowa zaczyna się dopiero od 15 kwietnia 1866 roku, od znanego zamachu na życie cara.

Nieznajomy jakiś człowiek strzelił wówczas do cara Aleksandra i byby go zabił, gdyby go jakiś kuśnierz Osip Iwanowicz Komisarow, którego za ten czyn szlachcicem zrobiono, nie był za rękę pochwylił, przez co kula inną drogą poszła. Z razu posądzano, jak zwyczajnie, Polaków, a choć śledzono, nie mógł ks. Dolgorukow, policjant naczelny, dojść prawdy. Co gorsza, okazało się przy śledztwie, że ks. Dolgorukow o niczem nie wiedział. Złożono Dolgorukowa z urzędu, bo od czego był policjantem? Mianowano Szuwałowa, który już raz kiedyś w zawiłej jakiejś sprawie okazał talent śledczy, szefem tak zwanego trzeciego wydziału tajnej kancelaryi carskiej. My Polacy wiemy, czym ten trzeci wydział! Jest to naczelna policja. Naczelny policjant odpowiada za spokój stolicy, całego państwa i za życie cara, dla tego też większą ma władzę od reszty dostojników.

Z kilku porzuconych przez owego nieznajomego strzelca papierków doszedł Szuwałow w jednym dniu tajemnicy. Okazało się, że owym śmiakiem był Rosjanin, Dymitr Karakazow, który działał w imieniu nihilistów, grozących zniszczeniem dzisiejszej Rosyi. Szuwałow zrobił się w jednym dniu wielkim człowiekiem. Ośm lat panował Szuwałow jako najwyższy Rosyi policjant. Rzadko który z szefów trzeciego wydziału tak długo na trudnym tem stanowisku wytrzymał, a wiemy, że następca Szuwałowa jenerał Potapow po trudach manowcowej pracy w domu waryatów odpoczywać musiał. Car nie chciał Szuwałowa początkowo puścić, sam nawet szef policyi nie chętnie schodził ze stanowiska, które mu dawało pierwszą w kraju po monarsze władzę, w końcu jednak podał się nie mogąc, przeszedł do dyplomacji.

W owym czasie, w r. 1875 zaczęła Anglia zwykłe swoje interpelacje i wrzawy, ilekroć Rosya w Azji idzie naprzód. — Anglicy niesłychanie się obawiają o swą perłę — Indye, drżą więc, kiedy rosyjskie wojska do tych krajów owocorodnych się zbliżają. Posłano tedy Szuwałowa do Londynu, aby rząd królowej Wiktorii uspokoił, co mu się też udało obietnicą, że rosyjskie wojska nie przekroczą rzeki Oksus i dadzą pokój chanowi Afganistanu. Równocześnie ożenił jedną córkę cara Aleksandra z księciem Alfredem angielskim. Ponieważ krótko potem dawniejszy ambasador rosyjski w Anglii, stary Brunnow, wziął dymisję, zastawiono hr. Szuwałowa od r. 1874 w Londynie na miejscu Brunnowa. Nie uduława mu się tu jak Ignatiewowi w Pekingu, tem mniej, że Londyn to nie Carogród a obecne ministerstwo D'Israeli (Beaconsfield) nie sprzyja Rosyi.

Wracając do osobistych zapamiętań Szuwałowa, łatwo odgadnąć, dla czego chciał zwrócić wszystkie starania na wewnątrz. Tyle, ile właśnie hr. Szuwałow, były szef policyi, nie może nikt stosunków Rosyi znać. Przypatrzył się światu zakulisowemu wielkiego państwa z bliska i wie, że żaden tron europejski na tak słabych podwalinach nie stoi jak rosyjski. Toć nieraz w tych ośmiu latach musiał chwycić i badać przeróżnych spiskowców. Jednak daremnie tu trudy. Jedna chyba konstytucja może ocalić tron petersburski.

Rosyjskim ambasadorem w Berlinie jest Paweł Oubril. Przyjaciół do wielki Niemców, w politykę słowiańską się nie wdaje i stara się tylko o to, aby stosunki między Berlinem a Petersburgiem te same zawsze zostawały, tj. przyjazne.

Jest on dyplmatą z zawodu; nie przechodził żadnych stopni wojskowych, jak poprzednicy jego. Kształcił się głównie w szkole Gorcezakowa, którego sekretarzem, potem radcą był w Wiedniu w czasie traktatów przed wojną krymską w r. 1853. Z Wiednia posłano go do Paryża. Tu poznał się Oubril z Bismarckiem, który w r. 1862 reprezentował Prusy w Tuileryach przez pół roku. Zawarłszy ścisłą przyjaźń z Bismarckiem, starał się o stanowisko w Berlinie, na co też przyzwolono. Od roku 1863 jest w Berlinie ambasadorem Rosyi i wżył się zupełnie w stosunki niemieckie. Wiegłę może jak ktokolwiekby inny jest Oubril „kulturregerem” niemieckim w Rosyi, bo chciałby krajowi swojemu wszystko, co w Niemczech widzi, narzucić.

W Wiedniu reprezentuje Rosyę Eugeniusz Nowikow. Człowiek to ani zimny ani ciepły, jak stosunki między Petersburgiem a Wiedniem, i dla tego tam stosowny. Ponieważ mniej głośny a nawet mało znany, wzmiankujemy tylko o nim.

Zostaje Paryż z ks. Orłowem. Ale Francya ma z sobą dosyć do roboty i nie miejsza się chwilowo w sprawy innych krajów, co organ ks. Decazes Moniteur universel wyraźnie powiedział. To też nie wiele się troszczy dyplomaci nad Nową o tę Francją, która niedawno temu zasiadała na pierwszym miejscu w radzie europejskiej i wiele na traktat paryżki wpłynęła. Posłano do Francji ks. Orłowa, inwalidę-żołnierza, który w r. 1854 przy oblężeniu Sylistry jedną rękę i jedno oko stracił, i dla tego tylko ambasadorem go zrobiono, gdyż niezdatnym jest do służby wojskowej. Dzisiejsza ambasada Rosyi we Francji, dawniej najważniejsza, jest synekurą, miejscem odpoczynku — dla pokaleczonych żołnierzy.

Na czele wszystkich tych dyplomatów jako stróż ich czynów i, że tak powiem, reżyser zakulisowy stoi ks. Gorcezakow. On jeden został po klęsce krymskiej na stanowisku, on jeden przetrwał Mikołaja a może i Aleksandra przeżyje. Wszyscy inni dyplomaci z cara Mikołaja czasów jako to: Nesselrode, Brunnow, Budberg, Kisielew i Meyendorff pomarli albo odpoczywają w inwalidów domu, czem jest tak zwana „rada państwa,” jeden tylko Gorcezakow przetrzymał wszystkich.

Ks. Gorcezakow (Aleksander Mikołajewicz) jest nie tylko najstarszym dyplmatą Rosyi ale i Europy, bo liczy 77 lat więcej od ks. Bismarcka. W cztery tygodnie po zawarciu paryżkiego traktatu 1854 r. został ministrem. Postawił od razu program jasny, pisząc do swych pełnomocników przy dworach postronnych „la Russie se reconquiert” i wziął się natychmiast do roboty. Skutki okazały, że owa praca wewnętrzna, organiczna, zrodziła owoce, bo choć wojna krymska nie w tak dalekiej przeszłości, Rosya czuje się znów na siłach, aby na nowo rozpocząć śmiertelną z Turcyą pojedynek.

Gorcezakow nie jest tyle rztukim, ile Ignatiew; jest on kunktatorem w polityce europejskiej — czeka zawsze. Ze zna wszystkich swoich pomocników, poznać łatwo z rozlokowania tychże. Rztukiego Ignatiewa stawia na stanowisku najtrudniejszym, Szuwałowa, krętacza — do Londynu posyła, Oubri'a, Niemiec przyjaciela, do Berlina, bezokiego Orłowa do Paryża. Czas najbliższy okaże, czy się i on mimo całego wyczekiwania nie przełoży.

Prywatny telegram Dziennika Poznańskiego.

W e l n a .

Brzeg, 30 maja. Dowód wynosił zaledwo 180 cent. Usposobienie słabe a ceny niższe. Za centnar płacono 135—150 M. Zniżka cen w stosunku do zeszłorocznych 6—7 tal. Wełna po części była wilgotna.

WIADOMOŚCI MIEJSOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 30 maja.

— † W nocy z dnia wczorajszego umarł w tutejszym zakładzie dla chorych Siostr miłosierdzia matka wizytatorka Filipina Studzińska, licząc lat 80. Zmarła pochodziła z Krakowskiego. Przed czterema laty obchodziła pięćdziesiątletni jubileusz wstąpienia swego do zakonu a przed czterema laty sześćdziesiątletni. Pogrzeb odbędzie się podobno w piątek.

— * **Liezbna pielgrzymów**, jaka się z dwóch dzielnic ojczyzny naszej w dniu 6 p. m. w Rzymie Ojcu św. przedstawi, dochodzi do 300 osób. Trzecia prawie część tej liczby stanowią Górnoślązacy, którzy po wielu wiekach po raz pierwszy razem stają w jednym szeregu dzieci jednej naszej matczy — Polski. Rodaków z zaboru rosyjskiego reprezentować będzie czterech księży uniwersyteckich, wyrzuconych przez Rosyan z Chełmskiego. Reprezentanci to najwymowniejsi stosunków tamtejszej prowincyi a zarazem pięknie gospodarzą rosyjskiej!

— * **Pan Ernest Swinarski** w zamian za dobra swoje Kruszwę w powiecie czarnkowskim wzięł od bankiera Walenberga z Wrocławia dobra Obrą pod Wolsztynem i pewną sumę w gotówkę.

— * **Tutejszy królewski sąd powiatowy** seiga listami gośćmi kupca tutejszego G. A. Rothholza, który, jak to przed kilku dniami donosiliśmy, ogłosił upadłość, znikł bez śladu. Miał się on dopuścić także fałszerstwa weksli, których wysokość dochodziła podobno do 30,000 Mk.

— * **Ciągnięcie 2 klasy 156** pruskiej jлотeryi klasowej zaczęło się dnia 5 czerwca.

— * **Od dnia 1 czerwca** rb. będzie powiat obornicki podzielony na pięć okręgów policyjnych: 1. Murówna Gołsina, 2. Oborniki po lewym brzegu Warty (część południowa), 3. Oborniki po prawym brzegu Warty (część północna), 4. Pola-jewo, 5. Rogoźno.

— * **Ślub ks. Schrötera** z panną Franke odbył się w tych dniach w kościele starokatolickim w Wrocławiu.

— * **Naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego p. Günther** wyjechał wczoraj po południu do Bydgoszczy w sprawach urzędowych.

— * **Radca ziemiański powiatu poznańskiego p. Tempelhoff** donosi obwieszczeniem w Posener Ztg. zamieszkanym, że, ponieważ patron opróżnionego przez śmierć ks. proboszcza Heynicha kościoła w Skórzewie w dekanacie bukowskim nie postarzał się o zastępcę, przeto na żądanie najmiej 10 pełnoletnich, prawa honorowe obywatelskie posiadających parafian wezwie wszystkich członków gminy pełnoletnich i również prawa te posiadających na zebranie celem wybrania zastępcy.

— * **Osadę Grünthal** pod Piłą nabył za 60,000 mk. właściciel fabryki Dr. Talis.

— * **Do Torunia** nieadugno ma zjechać z Wrocławia towarzystwo dramatyczne pod dyrektą p. Grabińskiego stojące i rozpocząć tam szereg przedstawień dramatycznych.

— * **Z Wrocławia** donoszą nam, że tamże w dniu wczorajszym złożył rodatk nasz p. dr. Leon Szuman egzamin państwowy jako lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

— * **P. Edward Lubowski** złożył dyrektowi teatrów warszawskich nowy utwór dramatyczny swego pióra tj. komedya 5 aktowa pt.: „Pogodzenie z losem.”

— * **Na wystawie w Paryżu** sztuk pięknych sześć artystek, rodzacek naszych z różnych stron świata nadesłało swe prace, które w niczem nie ustępują dziełom francuzkim. I tak: panna Feliksa Amplewska z Warszawy dała przedsięwziętą miniaturę: portret panny Vignault. Panna Brycka, urodzona i wychowana w Paryżu wprawdzie maluje na porcelanie. Dwie prace tej zdolnej artystki znajdują się na tegorocznej wystawie, wykonane podług pierwotnego Bertranda. — Panna Marya Płuzañska, rodem z Kadyksu, także słynnie jako malarka na porcelanie. W tym roku nadesłała „Pierwszy krok”, podług obrazu Vélyego. Panny Krystyna Prusinskiej z Żytomierza mamy kwiaty i głowę murzyna, malowane na fajansie. Pani Helena Przepiorska, której mąż zaszczytnie figuruje w dziele portretów, wystawiła akwarelę. Nareszcie panna Edma Stryjeńska, urodzona w Szwajcaryi wystąpiła z piękną emalią: „Trzej królowie” — podług obrazu Bernardina Luiniego.

— * **Rada adwokatów** przysięgłych okręgu petersburskiego izby sądowej wybrała na swego wiceprezesa p. Włodzimierza Spasowicza.

— * **W Akademii umiejętności w Krakowie** odbyło się dnia 24 bm. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem prof. dr. Piotrowskiego. Sekretarz wydziału prof. dr. Kuczyński przedstawił nadesłany do oceny Akademii przez p. Józefa Lesiewicza, sekretarza starostwa w Samborze, opis nowego motoru, na który autor zamierza otrzymać przywilej. Wydział przesłał ten opis dwom członkom czynnym do oceny, upraszając ich o zachowanie żądanej przez autora tajemnicy. Prof. dr. Piotrowski wyłożył treść nadesłanej rozprawy dr. Bolesława Skórcewskiego p. t. „Próba oznaczenia ogólnej ilości krwi u ludzi w celach klinicznych.” W dyskusji nad przedmiotem tej rozprawy brali udział dr. Majer, dr. Piotrowski i dr. Biesiadecki. Na posiedzeniu administracyjnym, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, wydział na wniosek profesora Kuczyńskiego, jako przewodniczącego w komisji fizyograficznej, jednomyślnie zatwierdził wybory: pp. Aleksandra Ślędzńskiego w Krakowie, ks. Wł. Zaborskiego w Krakowie, ks. Mirona Podolskiego w Mamowie, Piotra Giermasińskiego w Czernichowie, prof. Józefa Bodyskiego w Stanisławowie i ks. Jana Lenartowicza w Tarnowie, na członków pomienionego komisji.

— * **Kalendarz**. Jutro w czwartek dnia 31 maja Boże Ciało i Petroneli panny; w kalendarzu słowiańskim Bożesław.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 46, zachód o godzinie 8 minut 9.

Dnia 31 maja 1864 uprzewilejowanie przez Kaźmierz W. Akademii krakowskiej. — 1831 bitwa pod Lidą.

Pojutrze w piątek dnia 1 czerwca Nikodema męcz., w kalendarzu słowiańskim Światopelka.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 45, zachód o godzinie 8 minut 10.

Dnia 1 czerwca 1794 poselstwa zagraniczne uznają radę najwyższą. — 1809 ucieczka Austriaków z Warszawy.

— * **Z ŚREMSKIEGO**, 29 maja. (Sekundycje ks. proboszcza Szczodrowskiego w Dolsku.) Nader rzadka i wzniosła uroczystość święcona była w zeszły niedzieli w miasteczku Dolsku. Proboszcz bowiem tamtejszy, ks. Michał Szczodrowski, obchodził pięćdziesiątletni jubileusz swego kapłaństwa. Już w przeddzień tej uroczystości wniósł zażo-nomemu jubilatowi król radca ziemiański p. Boehm oraz panie okoliczne.

Uroczystość sama w następującym odbyła się porządku. Nasamprzód chóry śpiewaków wykonywały kantaty, dalej szkoły elementarne z nauczycielami podążyły z powiniżowaniem. Po- zom deputacya starozakonnych dolskich złożyła jubilatowi adres podpisany przez pp. Abrahama i Wachtla w polskim języku, ale w narzeczu synów Izraela, i wzniosła „Jubilaszw” w darze tabakę do zazywania „holenderkę” w umyślenie na ten cel drukowanej okładce. Następnie wystąpiła deputacya włościan, w których imieniu jenerał i od serca przemówił gospodarz Antoni Banaszak z Studzianny i ofiarował jubilatowi zegar (regulator) w orzechowej szafce misternie roboty i z odpowiednim napisem na srebrnej tabliczce. Dalej deputacya mieszczan wśród przemowy obywatela p. Burzyńskiego w darze przyniosła krzesło rzeźbione z dębowego drzewa, zielonym akksamitem obite, z fabryki pp. Oza- lińskiego i Sp. w Poznaniu. Pożem magistrat i rada miejska miasta Dolska po przemowach pp. burmistrza Merk i obywatela Latanowicza wręczyły jubilatowi świetnie wykonany w pracowni p. Szulca w Poznaniu dyplom na honorowego obywatela miasta Dolska.

Następnie dozor kościelny wystąpił in corpore a w jego imieniu pięknie i treściwie przemówił przewodniczący p. Konstanty Szaniński z Międzychoda, wręczając jubilatowi na poduszce atlasową, na której srebrnem i karmazynem wyszyta liczba 50, wieniec „z dziewięciu myrty, przepięcny liściem dojrzałego dębu jako symbol ślubu młodziana wierności i posuszenia kapłańskiego kościółowi, a po 50-letniej wytrwałej pracy pasterskiej znak wszechstronnego uznania.”

Dalej w imieniu obywateli duchownych jak i świeckich przemówił ks. dziekan Krygier z Siemowa i ofiarował jubilatowi ornat złotem szty z Lugdunu. Pożem odczytano własnoręczny list Jego Eminencyi ks. kardynała hr. Ledóchowskiego, który, przesyłając jubilatowi powiniżowanie tej rzadkiej uroczystości, łączy błogosławieństwo arcy-pasterskie.

Niezliczone tłumy ludu, wszystkie cechy z gorzącą swi- atłem, obgarzaniem i obrazami, znaczny zastęp konfratrów, otoczony obywatelstwem świeckim, posuwały się uroczystość z pro- bostwa ku kościółowi a w tej procesji prowadzonym był jubila- t przez pp. Konstantego Szanińskiego z Międzychoda i Wiktora Uruga z Melpina do kościoła przed wielki ołtarz, gdzie najmlodszy duchowni pełnili asystę w czasie sumy a

ks. dziekan Radzki z Lubinia przemówił z ambon. Po skoń- czonem nabożeństwie tłumnie się cinał lud, by odebrać od jubila- ta błogosławieństwo „ścisłania głowy,” która to ceremonia przeciągnęła się aż do 3 godziny po południu. Nareszcie jubila- ta sędziwego, lecz poki był w kościele nieznużonego, od- prowadzono tym samym porządkiem na probostwo.

Wśród uczty obiadowej, w której brało udział blisko 100 osób, wznoszono toasty na cześć jubila- ta, dalej polskiego du- chowieństwa, obywatelstwa, mieszczan i włościan i słuszenie je- den z mówców toastowych podniósł te mianowicie okoliczności, że nie innego, jak owa miłość prawdziwie chrześcijańska, jaką szanowany jubilat przeżył jest dla ludzkości, zjednała mu ser- ca wszystkich stanów, narodowości i wyznań. Prawdziwy to kapłan polski w całym pięknie znaczeniu tego wyrazu, rzadki wzór cnót kapłańskich i obywatelskich. Na- tem mie- scu jeszcze przesyłam Ci, czcigodny jubilate, w imieniu tych, co mieli szczęście uczestniczyć w tej wielkiej uroczystości, i ta- kże w imieniu nieobecnych najserdeczniejsze, najszlachetniejsze i ad- multo annos!

Miło było widzieć uczestniczących w opisanej uroczystości dwóch starszych jeszcze od jubila- ta polskich kapłanów, którzy już przed kilku laty obchodzili sekundycje tj. ks. Wejchana i ks. Badurskiego.

Na zakończenie dodaje, że świetna iluminacya miasta Dolska i przedmiot zakofczyła uroczystość, która na długie czasy pozostanie w miłej pamięci uczestniczących.

Pociągi przybywają:

Od 15 maja 1877 r.

Z Krzyża do Poznania:
Pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godzinie 37 minut rano.
Pociąg mieszany „ 2-1 o 8 „ 10 „ przed poł.
Pociąg osobowy „ 1-3 o 3 „ 50 „ po południu.
Pociąg mieszany „ 2-4 o 9 „ 33 „ wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania:
Pociąg osobowy (z Leszna) klasa 1-4 o 8 godzinie 17 minut przed poł.
Pociąg osobowy „ 1-4 o 10 „ 47 „
„ „ 1-4 o 3 „ 52 „ po południu.
„ „ 1-4 o 11 „ 19 „ wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:
Pociąg mieszany (z Gniezna) klasa 1-4 o 8 godzinie 9 minut przed poł.
Pociąg osobowy „ 1-4 o 10 „ 15 „
„ „ 1-4 o 3 „ 34 „ po południu.
„ „ 1-4 o 9 „ 47 „ wieczorem.

Z Frankfurtu n. Odą do Poznania:
Pociąg mieszany klasa 1-4 o 9 godzinie 48 minut przed poł.
Pociąg osobowy „ 1-4 o 3 „ 5 „ po południu.
Pociąg pospieszny „ 1-3 o 5 „ 51 „
Pociąg osobowy „ 1-4 o 9 „ 46 „ wieczorem.

Z Kłuczborka do Poznania:
Pociąg osobowy (z Ostrowa) klasa I-IV o godzinie 9 minut 33 przed poł.
Pociąg osobowy „ I IV o „ 2 „ 41 po południu.
Pociąg mieszany „ II-IV o „ 7 „ 23 wieczorem.

Pociągi odjeżdżają:

Od 15 maja 1877 r.

Z Poznania do Krzyża:
Pociąg mieszany klasa 2-4 o 5 godzinie 37 minut z rana.
Pociąg osobowy „ 1-4 o 11 „ 2 „ przed poł.
Pociąg mieszany „ 2-4 o 8 „ 15 „ po poł.
Pociąg osobowy „ 1-4 o 11 „ 34 „ wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia:
Pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godzinie 47 minut rano.
„ „ 1-4 o 10 „ 47 „ przed poł.
„ „ 1-4 o 4 „ 4 „ po poł.
„ „ 1-4 o 8 „ 5 „ wieczorem.
(do Leszna).

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:
Pociąg osobowy klasa 1-4 o 5 godzinie 10 minut rano.
Pociąg mieszany „ 1-4 o 11 „ 40 „ przed poł.
Pociąg osobowy „ 1-4 o 4 „ 14 „ po poł.
Pociąg mieszany „ 1-4 o 7 „ 2 „ wieczorem.
(do Gniezna).

Z Poznania do Frankfurtu-Gubeny:
Pociąg osobowy klasa 1-4 o 5 godzinie — minut rano.
Pociąg pospieszny „ 1-3 o 10 „ 22 „ przed poł.
Pociąg osobowy „ 1-4 o 4 „ 5 „ po poł.
Pociąg mieszany „ 1-4 o 6 „ 10 „ wieczorem.
(do Zbąszczy).

Z Poznania do Kłuczborka:
Pociąg osobowy klasa I-IV o godzinie 6 minut 53 z rana.
Pociąg mieszany „ II-IV o „ 12 „ 19 po poł.
Pociąg osobowy (do Ostrowa) „ I-IV o „ 6 „ 26 wieczor.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Nakładem J. K. Żupańskiego** opuściła prasę temi dniami książeczka tylko o 64 stronach pod tytułem: *Niektóre rady dotyczące pielęgnowania dzieci* napisał dr. Zilewicz w Poznaniu. Cena 50 fen. O książce tej pisze radca dr. Matecki, co następuje:

Czytalem ją z prawdziwą przyjemnością, bo jest treściwie i umiejętnie napisaną, a choć krótka, zawiera wszystko, o czem wiedzieć matkom trzeba.

Wprawdzie skromny autor przeznaczył ją dla matek średniego stanu, ja ją jednak sumiennie zalecić mogę matkom wszelkiego stanu.

Poznań, dnia 30 maja 1877.

Dr. Matecki,
radca zdrowia.

— * **W Madrycie** z dniem 23 bm. zaczęło wychodzić pi- smo tygodniowe ilustrowane pod tytułem: *Cronica de la Guerra*; poświęcone opisowi i krytyce głównych wypadków obecnej wojny; ma przytém, jak pisze do nas jej redaktor, zwracać uwagę na zaborczą politykę Rosyi i na jej haniebny stosunek do Polski. Naczelnym redaktorem pisma tego jest radca nasz Józef Leonard. W numerze pierwszym pomie- szono są portrety cara Aleksandra i sułtana Abdula Hamida, nadto trzy drzeworyty z dotychczasowych wypadków wojennych.

— **Ruch literacki** wyszedł z druku nr. 22 i za- wiera: O umysłach nieprodukcyjnych a szkodliwych. — Zem- sta, powieść przez Idę Teibels (ciąg dalszy). — Z Moskwa przez! wiersz M. Rodocia. — Obrazy z kraju: Kropiwnik, poemat Ernesta Buławy. — Historia królów elekcyjnych, przez Ignacego hr. Potockiego, marszałka W. K. litewskiego. — Rysów i myśli kilka o Januariusz Suchodolskim, przez H. Hu- lewicza. — O znaczeniu nauk przyrodniczych w ogólnem i za- wodowem wykształceniu, przez dra Józefa Żulińskiego. — Przy- padek pana Feliksa, dykteryjka szlachetka przez autora „Kło- potów starego komendanta.” — Australia, z francuzkiego języ- ka przełożył Feliks Lewicki (ciąg dalszy). — Parisiana, przez S. D. — Korespondencya z Paryża: Mowa ks. A. Krechowice- go, wypowiedziana na posiedzeniu Tow. histor.-liter. w Pa- ryżu (dokończenie). — Miscellanea: Z kroniki lwowskiej. Adres do papieża Kornela Ujejskiego. Wspomnienie z wystawy obraz- ów Wilh. lma Leopolskiego. Wydawnictwo na cele dobro- czynne samoborskie. Dobre rady. — Drobne wiadomości lite- rackie, naukowe i artystyczne.

— **W Lwowie** wyszło nakładem Aleksandra Vogla. Podręcznik dla pszczelarzy przez Karola Grocholskiego. Ce- egzemplarz dla prenumeratorów Dziennika Po- ki go 60 centów, dla nieprenumeratorów 1 złr. — do 72 u wydawcy.

— **Szotutka** wyszedł z druku nr. 21 i zawiera — W piekle. — Pan Strachajło (z ry- Kizia (z rycaja). — Gogo (z rycaja). — laniu pułkownika Krysińskiego w Wa. Szotutka. — Feleton. — Korespondent redak- teatrze wschodnim (rycaja).

— **Tygodnika ilustrowanego** wyszedł z druku: zawiera: Wnętrze sali teatryku Dobroc- mności (dr- — Kronika tygodniowa. — Przegląd r- yczny. — Kra- w kopalni Troedrybiu (z drzeworytem). — Maurycy- duszkiej (dokończenie). — Kronika zagraniczna. — I- cze, powieść Teodora Tomasza Jeza (dalszy ciąg). — Korespon-

(Dodatek)